

XIII. POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA W 2005 R.

Nie bez powodu w wypowiedziach dotyczących oceny i perspektyw polskiej polityki zagranicznej w roku 2005 często używano wyrażen zawierających słowa „ciągłość” i „zmiana”¹, zwłaszcza sformułowanych w postaci pytania, np. „czy ciągłość, czy zmiana?”, „ile ciągłości, ile zmiany?” itp. W istocie pytania te wypływają z bardziej fundamentalnego dylematu: „co dalej?”.

Ubiegły rok, jako pierwszy pełny rok członkostwa Rzeczypospolitej Polskiej w Unii Europejskiej, uświadomił w sposób nie tylko symboliczny (jak to było w maju 2004 r.), lecz także bardziej namacalny, oparty na bezpośrednim doświadczeniu, że osiągnęliśmy jako państwo ostatnie z wielkich zadań polityki zagranicznej wyznaczonych w początkach lat 90. ubiegłego stulecia. Owe zadania były łatwo wyobrażalnymi, wyraźnymi drogowskazami, a drogę do ich realizacji wytyczały w dużej mierze wymagania organizacji, do których Polska chciała przystąpić. Samo członkostwo w Unii już jednoznacznych drogowskazów nie daje, nakłada ponadto obowiązek większej samodzielności myślenia przy jednoczesnym uwzględnianiu stanowisk innych uczestników integracji. Konieczne było zadanie pytania o jakość naszego członkostwa, o to, jakiej Unii chcemy, o to, w jaki sposób Polska będzie mogła realizować własne i wspólne interesy. Poza tym przystąpienie Polski do UE spowodowało, że z jednej strony polityka polska wobec i wewnątrz Unii Europejskiej przestała być polityką *par excellence* zagraniczną, a stała się (a przynajmniej staje się) osobną sferą polityki, z drugiej zaś UE może być także narzędziem dla bardziej

¹ Najszerszy przegląd stanowisk wobec dalszych kierunków i perspektyw polskiej polityki zagranicznej, zarysowanych w kontekście ciągłości i zmiany, został zaprezentowany podczas dyskusji publicznej pt. *Ciągłość i zmiana w polityce zagranicznej RP*, zorganizowanej 22 grudnia 2005 r. przez Fundację im. Stefana Batorego, http://www.batory.org.pl/debaty/polityka_zagr.htm. Uczestniczyli w niej praktycy polskiej dyplomacji: Władysław Bartoszewski, Bronisław Geremek, Stefan Meller, Dariusz Rosati, Jacek Saryusz-Wolski. Była to już druga debata o tej tematyce organizowana przez fundację. Pierwsza – dyskusja zatytułowana *Polska polityka zagraniczna. Kontynuacja czy zerwanie?* z udziałem Leny Kolarskiej-Bobińskiej, Tadeusza Mazowieckiego, Andrzeja Olechowskiego i Dariusza Rosatiego oraz podsumowaniem przez Włodzimierza Cimoszewicza – odbyła się 5 lutego 2004 r.

Spośród polityków zagadnienie to poruszył także Jan Rokita podczas wykładu wygłoszonego 14 kwietnia 2005 r. w Centrum Stosunków Międzynarodowych, zatytułowanego *Polska polityka zagraniczna – ile kontynuacji, ile zmian*, http://www.csm.org.pl/pl/files/seminar/2005/konf_i_sem_0305.pdf.

Por. także: R. Kuźniar, *Polska polityka zagraniczna po wyborach – ile kontynuacji, ile zmiany*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, t. 5, nr 5 (27), wrzesień–październik 2005.

aktywnego udziału Polski w wymiarze ponadregionalnym, narzędziem służącym do wzmocnienia i rozszerzania polskiej obecności w świecie.

Rozważając proporcje między zmianą a kontynuacją w polskiej polityce zagranicznej 2005 roku, należy stwierdzić, że w większości przypadków mieliśmy do czynienia z kontynuacją pomimo radykalnej zmiany wewnętrznych stosunków politycznych, będącej rezultatem wyborów do parlamentu i na urząd Prezydenta RP. Działo się tak z kilku przyczyn.

Po pierwsze, główne cele i zadania polskiej polityki zagranicznej po 1989 r. nigdy nie były i nie są przedmiotem głębokich sporów wewnętrznych. W dziedzinie polityki zagranicznej zatem doszło zasadniczo do płynnego wejścia nowego rządu w funkcje starego, zwłaszcza że rząd Marka Belki w założeniu miał mieć charakter tymczasowy i jego celem zasadniczym było raczej tylko administrowanie państwem. Z kolei nowe zadania znajdują się dopiero w początkowej, postulatywnej fazie konceptualizacji, i to przeważnie bardziej intuicyjnej niż systematycznej. Mamy zatem do czynienia z samymi początkami debaty na ten temat, jeszcze więc nie ma o co się spierać.

Po drugie, rząd Kazimierza Marcinkiewicza zaczął funkcjonować stosunkowo późno (a prezydent jeszcze później), więc siłą rzeczy w dużej mierze musiał kontynuować pracę przygotowaną przez poprzedni rząd. Należy również podkreślić, że jeśli chodzi o stronę personalną, istnieją elementy ciągłości w postaci włączenia do rządu doświadczonych dyplomatów, takich jak np. min. Stefan Meller czy min. Jarosław Pietras. Ostatnie miesiące ubiegłego roku były jednak zasadniczo dla nowego premiera i jego rządu okresem intensywnej nauki polityki zagranicznej w praktyce. Nie uniknął więc niestety pewnych błędów, jak chociażby ujawnienie informacji o rozmowach (wstępnych, nieoficjalnych i niewiążących) z administracją amerykańską na temat umieszczenia elementów systemu obrony przeciwraкетowej na terytorium Polski, choć był również i sukces w negocjacjach nad Nową Perspektywą Finansową UE. Ponadto fakt, że rok 2005 był rokiem wyborczym, sprawił, iż okres braku zainteresowania polityką zagraniczną przedłużył się z „naturalnych” miesięcy wakacyjnych do późnej jesieni, tym bardziej że właściwie sprawy międzynarodowe i polityka zagraniczna zajmowały wyjątkowo mało miejsca w debatach wyborczych.

Rok 2005 r. to rok pełen przeciwieństw w polskiej polityce wobec państw Europy Wschodniej. Z jednej strony odnotowywano rekordową intensywność stosunków z Ukrainą, dzięki której udało się zamknąć najpoważniejsze sprawy trudne, będące w przeszłości ich obciążeniem. Z drugiej, fatalne stosunki z Federacją Rosyjską – z premedytacją dążącą do wywołania napięć w relacjach z Polską, oraz z Białorusią, także zabiegającą – choć z innych powodów – o zantagonizowanie stosunków polsko-białoruskich, spychały polską dyplomację do defensywy i wymuszały politykę reaktywną.

W tym kontekście odnotować należy polską próbę zaangażowania Niemiec we wspólne kształtowanie polityki UE wobec Ukrainy. Choć ostatecznie nie przyniosła ona oczekiwanych w Warszawie rezultatów, to jednak była interesującym przeja-

wem empirycznego sprawdzania możliwości nowych instrumentów oddziaływania na politykę europejską, uzyskanych przez Polskę dzięki członkostwu w UE.

Rok 2005 to także okres, w którym po lekcji z 2004 r., związanej z kwestią reparacji w stosunkach polsko-niemieckich, doceniono rolę „polityki historycznej” czy też „dyplomacji historycznej”. Znakiem większego zainteresowania opinii publicznej i polityków tą stroną polityki zagranicznej były żywe kontrowersje związane z udziałem prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w uroczystościach rocznicowych Wielkiej Wojny Ojczyźnianej w Moskwie. Analizowano także sygnały o historycznej debacie w Niemczech, stanowiącej element procesu kształtowania nowej tożsamości niemieckiej. Kierownictwo polskiej polityki zagranicznej opowiedziało się zdecydowanie przeciwko ewidentnym przejawom fałszywej świadomości historycznej za granicą, szkodliwej dla Polski, w szczególności przeciwko używaniu sformułowania „polskie obozy koncentracyjne”. Minister Adam D. Rotfeld w swoim *exposé* podkreślił: „rolą Polski jest występować w obronie prawdy historycznej, sprzeciwiać się jej wypaczaniu i fałszowaniu. (...) Myślę, że czas dojrzał, aby 60 lat po zakończeniu wojny dotarła wreszcie do społeczeństw i przedstawicieli wszystkich mediów we wspólnocie demokratycznych państw – w Europie, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie – elementarna prawda o tym, co naprawdę wydarzyło się w okupowanej Polsce”². Obecny minister spraw zagranicznych Stefan Meller rozwinął zadania polityki zagranicznej w tym zakresie: „historia może i powinna być inspiracją działań pozytywnych. Mam na myśli tak zwaną «dyplomację historyczną». Dotychczas pojmowana ona była jako zespół przedsięwzięć służących rozpoznaniu i przeciwdziałaniu negatywnym dla naszego wizerunku i groźnym dla naszych interesów zjawiskom oraz tendencjom w innych państwach. (...) Dyplomacja historyczna, którą chcemy prowadzić, nie musi jednak być tylko reaktywna. Powinna ona również upowszechniać historyczny wizerunek Polski i Polaków jako walecznego, ale i pracowitego narodu; bohaterkiego kraju, ale i skutecznie funkcjonującego państwa; obrońcy wartości europejskich, lecz i ostoi tolerancji”³.

POLSKA W UNII EUROPEJSKIEJ

Dwa najważniejsze wydarzenia 2005 r. związane z Unią Europejską to fiasko ratyfikacji traktatu konstytucyjnego i w rezultacie ogłoszenie „okresu refleksji” nad przyszłością Unii oraz ukończenie negocjacji nad Nową Perspektywą Finansową UE. Odrzucenie traktatu konstytucyjnego w referendum francuskim, a następnie holenderskim, umożliwiło pozbycie się przez nasz kraj etykiety państwa eurosceptycznego, wstrzymującego czy utrudniającego postępy procesu integracji europejskiej. Polsce próbowano taką opinię przypisać na skutek silnej obrony przez nasz kraj rozwiązań nicejskich podczas Konferencji Międzyrządowej 2004. Prawdopodobnie

² Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2005 roku, 21 stycznia 2005 r., <http://ks.sejm.gov.pl:8009/kad4/096/40963016.htm>.

³ Tekst wystąpienia Ministra Spraw Zagranicznych Stefana Mellera z konferencji „Ciągłość i zmiana w polityce zagranicznej RP”, depesza PAP z 22 grudnia 2005 r., <http://euro.pap.com.pl/cgi-bin/wapp.pl?grupa=26&ID=74986&lista=0>.

okresowy spadek prestiżu Francji jako motoru integracji skłonił ją także do zweryfikowania własnego stosunku do relacji z Polską. Zaczęły się one poprawiać już w początkach 2005 r., począwszy od Deklaracji z Arras, przyjętej podczas szczytu polsko-francuskiego 28 lutego 2005 r., a skończywszy na taktycznej koalicji podczas negocjacji w sprawie Nowej Perspektywy Finansowej. Co prawda efekty szczytu z Arras były w istocie bardziej niż skromne i słusznie komentatorzy oceniali je jako ogólnikowe⁴, ale z pewnością stanowiły znak ocieplenia i ożywienia wzajemnych stosunków, w warstwie retorycznej nawet określanych jako „strategiczne”. Dopiero jednak koniec roku 2005, w szczególności ostatnia faza negocjacji w sprawie NPF, spowodował, że niektóre punkty deklaracji (zwłaszcza o solidarności z nowymi państwami członkowskimi⁵) nabrały realnych kształtów. Istotnym znakiem zbliżenia była także przychylna postawa Francji w odniesieniu do polskiego członkostwa w „grupie pięciu”, w której pracach Polska weźmie udział na pełnych prawach już w marcu 2006 r.

Sama kwestia odłożenia przez Polskę ratyfikacji w obliczu wyników referendum francuskiego wzbudzała pewne kontrowersje i prowokowała pytania zarówno z prawnego punktu widzenia (w kontekście zasady dyskontynuacji prac parlamentarnych w sytuacji zmiany Sejmu), jak i politycznego, np. jak dalece w przypadku odrodzenia procesu ratyfikacyjnego (co wydaje się jednak mało prawdopodobne) opóźnienie Polski w tym względzie zaważyłoby na pozycji Polski w Unii.

Negocjacje w sprawie Nowej Perspektywy Finansowej stanowiły jedno z najważniejszych dla przyszłości Polski negocjacji od czasu rozmów akcesyjnych. Obydwa rządy, tak Marka Belki, jak i Kazimierza Marcinkiewicza, przywiązywały bardzo dużą wagę do skutecznej obrony polskich interesów w tych negocjacjach. Miały one świadomość, że negocjacje w sprawie Nowej Perspektywy Finansowej nie były tylko dyskusją o budżecie w sensie ścisłym, ale także stanowiły w pewnym stopniu o tym, jaka wizja Unii Europejskiej będzie realizowana w najbliższych latach. Ze strony Polski postulowano realizację wizji Unii Europejskiej opartej na zasadzie solidarności oraz umacniającej wspólnotę woli politycznej pomiędzy państwami członkowskimi. Polska poparła propozycję Komisji Europejskiej, uznając, iż jest ona zbieżna z polską wizją rozwoju procesu integracji. Zaproponowany przez Komisję Europejską poziom wydatków z budżetu ogólnego Unii Europejskiej był w ocenie Polski dobrą podstawą do dalszych negocjacji. Polska przede wszystkim popierała punkt widzenia, według którego perspektywa finansowa powinna być rezultatem realizacji wizji rozwoju Unii i jej zadań na kilka najbliższych lat. Koncepcja przeciwna, według której najpierw określano by wysokość budżetu, a następnie dostosowywano do niego zadania, nie umacniałaby, w przekonaniu polskiego rządu, Unii Europejskiej. Obok propozycji Komisji pojawiła się kontrpropozycja grupy

⁴ Zob. np. *Skromne echa szczytu w Arras*, „Gazeta Prawna” 2005, nr 43, s. 4b; *Francja/Pierwszy szczyt polsko-francuski udany, ale bez konkretów*, depesza PAP z 28 lutego 2005 r.

⁵ „W poszanowaniu decyzji podjętych przez Radę Europejską, porozumienie końcowe [NPF] powinno zapewnić stosowanie zasady solidarności na korzyść nowych państw członkowskich, w sprawiedliwych i możliwych do zaakceptowania ramach finansowych, które pozwolą odpowiedzieć na wyzwania stojące przed rozszerzoną Unią Europejską”, Tekst deklaracji: „Studia Europejskie” 2005, nr 2, s. 159.

państw finansujących większość wydatków Wspólnot, które uznały, iż budżet Unii Europejskiej powinien zamknąć się w kwocie odpowiadającej jednemu procentowi dochodu narodowego całej Wspólnoty. Polska skoncentrowała się w związku z tym na realizacji podstawowego celu strategicznego – uzyskania wsparcia dla procesów modernizacji gospodarki, infrastruktury oraz rozwoju społecznego. Polscy negocjatorzy dążyli do tego, aby polityki, które mają największy potencjał modernizacyjny w odniesieniu do nowych państw członkowskich, w szczególności dla Polski (polityka spójności i polityka rozwoju obszarów wiejskich), były odpowiednio finansowane i odgrywały znaczącą rolę w budżecie Unii. Ponadto z doświadczeń Polski wynikało, że w nowych państwach członkowskich potencjał modernizacyjny mogą mieć także dopłaty bezpośrednie. Polska brała czynny udział we wszystkich koalicjach, które współgrały z polską wizją kształtu budżetu Unii Europejskiej, przede wszystkim współdziałała w ramach koalicji państw-beneficjentów polityki spójności („przyjaciele spójności”). Współpracowała też ściśle z partnerami w ramach Grupy Wyszehradzkiej oraz w gronie państw bałtyckich. Zważywszy na początkowe propozycje prezydencji brytyjskiej zakładające znaczną dysproporcję w redukcjach środków (cięcia skupiłyby się głównie w nowych państwach członkowskich, a Polska miałaby wziąć na siebie prawie 1/4 wszystkich redukcji), wynik negocjacji⁶ trzeba uznać za relatywny sukces polskiego rządu. Sukces był możliwy dzięki wyważeniu przez premiera K. Marcinkiewicza twardej postawy i zdolności do kompromisu zaprezentowanej we właściwym momencie. Nie bez znaczenia było także umiejętne operowanie pojęciem „solidarność”, które skutecznie blokowało ewentualne zarzuty o egoistyczną postawę Polski. Postawa polskiej delegacji była postrzegana jako stanowcza, ale konstruktywna. Po raz pierwszy polscy politycy dostrzegli i zastosowali regułę, że w Unii Europejskiej nie ma stałych sojuszników. Polski rząd tuż przed szczytem w Brukseli umiejętnie „odwrócił sojusze” (tzn. odszedł od popierania argumentów brytyjskich na rzecz francuskich) zgodnie ze swymi interesami i dzięki temu nie dał się ani wyizolować, ani wykorzystać⁷. Zadanie to ułatwiła także postawa kanclerz Niemiec Angeli Merkel, która wzięła na siebie ciężar mediacji między Brytyjczykami, Francuzami i Polakami, a w ostatniej fazie negocjacji zgodziła się oddać Polsce 100 mln euro z puli przypadającej na Bawarię i wschodnie landy. Gest ten ułatwił złagodzenie stanowiska strony polskiej i w rezultacie kompromis.

⁶ W rezultacie negocjacji na lata 2007–2013 ustalono budżet na poziomie 1,045% unijnego dochodu narodowego brutto (262,5 mld euro), czyli więcej od pierwszej propozycji brytyjskiej o ponad 15 mld euro i mniej o prawie 10 mld euro, niż proponowała prezydencja luksemburska. Polska uzyskała kwotę 59,65 mld euro, o prawie 2 mld mniej niż według propozycji luksemburskiej, ponadto uzgodniono możliwość większych transferów w polityce spójności, gdyż wysokość środków, którymi Unia Europejska zobowiązywała się wesprzeć Polskę, ma zostać zwiększona z 3,59% PKB do 3,71%.

⁷ R. Trzaskowski, *Budżet na lata 2007–2013. Ocena decyzji podjętych na szczycie UE w Brukseli w grudniu 2005*, „Analizy Natolińskie” 2006, nr 1(5).

POLITYKA WOBEC USA⁸

Rok 2005 był okresem przejściowym, który nie obfitował w istotne wydarzenia w stosunkach dwustronnych. Tymczasowy charakter rządu Marka Belki nie sprzyjał wprowadzaniu zmian w polityce wobec USA. Trwająca od lata kampania wyborcza, wybory, a następnie okres tworzenia nowego rządu spowodowały zaś, że również w drugiej połowie roku wszelkie inicjatywy ze strony polskiej były ograniczone do minimum. Większość wizyt polskich przedstawicieli w USA ze względu na zmianę na polskiej wewnętrznej scenie politycznej miała albo charakter pożegnalny, albo wprowadzający. Pożegnalny charakter swojej wizyty podkreślał np. Prezes Rady Ministrów M. Belka 28 września 2005 r.: „jest to moja wizyta pożegnalna w Waszyngtonie, pod koniec mojej kadencji jako premiera. W rozmowie z wiceprezydentem Cheneyem poruszyliśmy kwestie stosunków Polski i USA. (...) Krótko podsumowaliśmy ostatnie cztery lata polsko-amerykańskich stosunków”⁹. Podobnie swoje wizyty traktował prezydent Aleksander Kwaśniewski. W ubiegłym roku prezydent Kwaśniewski dwukrotnie składał wizytę w Waszyngtonie, jednak żadna z nich nie miała większego znaczenia dla stosunków dwustronnych. Zaproszenie do Białego Domu dnia 9 lutego 2005 r. było formą nagrodzenia polskich wysiłków w rozwiązaniu kryzysu na Ukrainie. Ustalono wtedy wprawdzie zasady „mapy drogowej” w sprawie wiz dla Polaków, jednak decyzje te nie spowodowały w tej sprawie przełomu. Druga wizyta, 11–12 października 2005 r., miała charakter *stricte* pożegnalny i podsumowujący. Podczas rozmów nie omawiano prawdopodobnie żadnych istotnych problemów. Wyniki wyborów w Polsce, zarówno parlamentarnych, jak i prezydenckich, zostały przyjęte przez przedstawicieli administracji G.W. Busha z optymizmem. Strona amerykańska wyraziła przekonanie, że zmiany w polskiej polityce w żaden sposób nie wpłyną na bardzo dobre stosunki dwustronne. USA liczą na wzmocnienie współpracy z nowymi władzami w Polsce w dwóch obszarach. Pierwszy to tzw. granica wolności – wspieranie demokratycznych przemian na Ukrainie, Białorusi, w Gruzji, Azerbejdżanie czy Armenii. Drugi to współpraca na rzecz wolności na Bliskim Wschodzie i w Iraku. Najbardziej konkretny charakter miały rozmowy na tematy związane z amerykańską pomocą wojskową dla wojska polskiego. Rozmowy w tych sprawach prowadził zarówno minister obrony Jerzy Szmajdziński podczas swojej wizyty w USA w dniach 18–19 lipca 2005 r., jak i jego następca Radosław Sikorski w dniach 5–7 grudnia 2005 r. Również w grudniu z pierwszą wizytą w Waszyngtonie gościł minister Stefan Meller, rozmawiając z sekretarzem stanu Condoleezzą Rice, głównie na temat dalszej polskiej obecności w Iraku.

W pewnym sensie funkcją stosunków polsko-amerykańskich jest udział Polski w stabilizacji Iraku. W roku 2005 nie był on przedmiotem kontrowersji ani w polityce wewnętrznej, ani w kontaktach z naszymi partnerami zagranicznymi. Polska realizowała plan misji stabilizacyjnej zgodnie z wcześniejszymi założeniami. Jedyną

⁸ Rozdział sporządzony na podstawie notatki autorstwa Adriana Zdrady.

⁹ *Wypowiedź premiera Marka Belki podczas konferencji prasowej w Waszyngtonie*, http://www.kprm.gov.pl/2130_14626.htm.

istotną kwestią w minionym roku, która spowodowała burzliwą debatę polityczną, była decyzja o przedłużeniu polskiej misji w Iraku. Sprzeciwili się jej przedstawiciele wszystkich partii wchodzących do parlamentu. Mimo to 28 grudnia 2005 r. premier Kazimierz Marcinkiewicz ogłosił, że polscy żołnierze będą kontynuować swoją misję do końca 2006 r. Zmianie ma ulec charakter misji – ze stabilizacyjno-szkoleniowego na szkoleniowo-doradczy. Oznacza to, że polscy żołnierze nie będą prowadzić działań operacyjnych. Kontyngent ma być zmniejszony do 900 żołnierzy. Decyzja ta była poprzedzona rozmowami zarówno z przedstawicielami rządu irackiego i prezydenta, jak i z administracją prezydenta G.W. Busha. Premier w uzasadnieniu informował, że została ona podjęta na skutek prośb władz Iraku, dowódców irackiej armii oraz sojuszników z koalicji. Ma to być także konsekwencja przedłużenia misji wojsk stabilizacyjnych ONZ na cały rok 2006. Nie są jednak znane żadne konkrety dotyczące ewentualnych dodatkowych korzyści, jakie Polska miałaby odnieść w wyniku podjęcia tej decyzji. Wspomniano jedynie o możliwościach zwiększenia współpracy gospodarczej z Irakiem.

NATO, ESDP I STOSUNKI TRANSATLANTYCKIE¹⁰

Rok 2005 nie był dla NATO okresem przyjmowania przełomowych decyzji ani spektakularnych sporów. Podstawowym celem Polski w odniesieniu do NATO pozostawało umocnienie praktycznej zdolności Sojuszu Północnoatlantyckiego do działania jako organizacji bezpieczeństwa zbiorowego oraz narzędzia realizacji celów politycznych państw członkowskich. Za najważniejsze zadanie dla NATO uznawano skupienie się na kontynuacji transformacji wojskowej Sojuszu, integracji nowych członków i skutecznym wykonywaniu misji poza obszarem traktatowym. Polska nie była zainteresowana rozpoczęciem dyskusji na temat przyszłej roli i znaczenia politycznego Sojuszu, do czego dążyli niektórzy jego europejscy członkowie (np. Niemcy). W 2005 roku najważniejsze dla Polski było uzgodnienie przez NATO stanowiska wobec zmian politycznych na Ukrainie. Polska zdecydowanie poparła aspiracje władz ukraińskich do członkostwa w NATO. Podkreślano, że uzgodniona w kwietniu 2005 r. formuła Zintensyfikowanego Dialogu będzie stanowić pierwszy etap, po którym Ukraina powinna przystąpić do Planu Działania na rzecz Członkostwa (MAP) w 2006 r. i wreszcie uzyskać następnie członkostwo w Sojuszu. Polską pozycję wewnątrz NATO osłabiała stosunkowo niewielka liczbowo obecność żołnierzy polskich w misjach Sojuszu (ok. 300 żołnierzy w Kosowie w ramach KFOR, kilkunastu instruktorów w misji treningowej NATO w Bagdadzie, kilku specjalistów w ramach ISAF w Afganistanie). Zaangażowanie wojskowe w Iraku w ramach dywizji wielonarodowej nie miało zaś charakteru misji NATO. W 2005 roku podjęto zatem zobowiązanie do użycia dowództwa Wielonarodowego Korpusu Północ-Wschód w misji ISAF w 2007 r., co będzie się wiązać ze zwiększeniem polskiego zaangażowania do ok. 1000 żołnierzy. W październiku 2005 r. Polska zade-

¹⁰ Opracowano z wykorzystaniem notatek autorstwa Łukasza Kulesy i Edyty Posel-Częściak.

cydowała o wysłaniu jednostki saperów przydzielonej do Sił Odpowiedzi NATO do Pakistanu w celu udzielania pomocy po trzęsieniu ziemi.

W 2005 r. Unia Europejska prowadziła w ramach ESDP kolejne operacje pokojowe, w których brała udział również Polska. Największą operacją UE była EUFOR „Althea”, która w grudniu 2004 r. przejęła zadania SFOR w Bośni i Hercegowinie. Wzięło w niej udział ponad 6 tys. żołnierzy. Polski kontyngent liczył 275 żołnierzy. Polska uczestniczyła także w misji EUJUST „Themis” w Gruzji. Misja, trwająca od lipca 2004 do lipca 2005 r., miała za zadanie wesprzeć reformy wymiaru sprawiedliwości tego państwa.

Polska uczestniczyła również w procesie budowania europejskich grup bojowych. Podczas konferencji planistycznej w sprawie grup bojowych, która odbyła się w maju 2005 r., oficjalnie zgłoszono dostępność polsko-niemiecko-słowacko-litewsko-łotewskiej grupy bojowej na potrzeby operacji Unii Europejskiej w pierwszej połowie 2010 r., przez 6 miesięcy. W tym okresie Polska będzie gotowa pełnić funkcję tzw. państwa ramowego, czyli wziąć na siebie podstawowe zadania dowodzenia związane z funkcjonowaniem tej grupy bojowej. Uzgodnione zostały już wszelkie kwestie dotyczące zadań, struktury oraz zakres uczestnictwa poszczególnych państw. Polska współpracowała również z Europejskimi Siłami Żandarmerii (*European Gendarmerie Force – EGF*). Siły te, tworzone przez Francję, Holandię, Hiszpanię, Portugalię i Włochy, choć powstają poza ramami instytucjonalnymi UE, mają zaspokajać głównie potrzeby unijnych operacji. Podczas szczytu polsko-francuskiego w Arras 28 lutego 2005 r. Polska wyraziła gotowość przystąpienia do EGF.

Polska konsekwentnie opowiada się za komplementarnością działań Unii Europejskiej i NATO. Wyraźnie potwierdzono postrzeganie Zachodu jako jednego obszaru cywilizacyjnego o wspólnych wartościach, a NATO jako głównego środka zapewnienia bezpieczeństwa, jednakże z docenieniem rosnącej roli Unii Europejskiej. Premier w swoim *exposé* stwierdza: „Priorytetowym dla realizacji polskich interesów jest obszar euroatlantycki. Integracja w strukturach Unii Europejskiej jest gwarantem naszego rozwoju i dobrobytu, a sojusz ze Stanami Zjednoczonymi w ramach NATO – gwarantem bezpieczeństwa. Obydwie opcje, europejska i atlantycka, nie powinny ze sobą konkurować, lecz muszą się wzajemnie uzupełniać i harmonizować. To wymóg polskiej racji stanu. W sytuacji, gdy po obu stronach Atlantyku dochodzi do rozdźwięków i nieporozumień, zadaniem Polski jest uczynienie wszystkiego co możliwe, by te negatywne tendencje eliminować. Obecne wyzwania polityki światowej, takie jak globalizacja czy terroryzm, narzucają ścisły sojusz pomiędzy Unią Europejską i USA. Jest on podstawowym warunkiem globalnej stabilizacji. Polska może odegrać poważną rolę w tym zbliżeniu”¹¹. Minister A.D. Rotfeld prezentował natomiast bardziej elastyczne podejście: „Kiedy mówimy o relacjach transatlantyckich, to należy przyjąć założenie, że różnice w poglądach po obu stronach Atlantyku są zjawiskiem normalnym. Nowe podejście oznacza, że Europa i Stany Zjednoczone będą po partnersku szukać wspólnego

¹¹ *Exposé* premiera Kazimierza Marcinkiewicza, Warszawa, 10 listopada 2005 r., http://www.kprm.gov.pl/1433_14848.htm.

mianownika i wzajemnie szanować swoje interesy. W kontekście sprawy irackiej można stwierdzić – po blisko dwuletnim doświadczeniu – że ani Ameryka nie jest w stanie załatwić wszystkiego w pojedynkę, ani pokusa odgrywania roli «przeciw-wagi» dla Stanów Zjednoczonych przez niektórych Europejczyków nie jest konstruktywną opcją. Jednocześnie musimy być przygotowani na poważną debatę o strukturalnym modelu relacji transatlantyckich. Dotyczy to przede wszystkim roli i miejsca NATO¹².

POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA WOBEC PAŃSTW SĄSIEDNICH

Polityka Polski wobec Niemiec

Podjmując się rozważań na temat polskiej polityki wobec Republiki Federalnej Niemiec w 2005 r., należy uwzględnić fakt, iż wybory parlamentarne w obu państwach i prezydenckie w Polsce, przeprowadzone w podobnym terminie, w oczywisty sposób wytyczyły naturalną cezurę. Należy więc mówić o dwóch różnych okresach: od stycznia do września/października, gdy władzę w Niemczech sprawowała koalicja SPD/Zieloni, a w Polsce funkcjonował rząd powołany przez SLD, oraz o ostatnich trzech miesiącach 2005 r., gdy nawiązywały się pierwsze relacje między nowymi elitami rządzącymi obu państw i podejmowane były próby zainicjowania nowego otwarcia w stosunkach polsko-niemieckich i zbudowania nowego *modus vivendi* z Niemcami.

Przedstawiając w Sejmie informację o programie rządu w zakresie polityki zagranicznej, minister Adam Daniel Rotfeld zapowiadał, iż w polityce wobec Niemiec Polska będzie dążyć do zbudowania nowego modelu stosunków, który „byłby dobrze osadzony w kontekście europejskim i transatlantyckim. Ścisłe współdziałanie Polski i Niemiec jest potrzebne zwłaszcza dla zdynamizowania polityki instytucji zachodnich i euroatlantyckich wobec naszych sąsiadów na Wschodzie, czyli wobec Europy Wschodniej. (...) Do naszych priorytetów należy poszukiwanie wspólnie z rządem Republiki Federalnej Niemiec przyszłościowej formuły stosunków między naszymi państwami – takiej formuły, która zamykałaby ostatecznie obciążenia z przeszłości i otwierała jakościowo nowe perspektywy dla rozwoju stosunków między Polską a Niemcami”.

Polski rząd zamierzał przekonywać Niemcy do współpracy w zakresie kształtowania nowej polityki UE wobec Ukrainy, przyszłości stosunków transatlantyckich oraz tożsamości politycznej i obronnej Europy. Minister A.D. Rotfeld podkreślał jednak, że „współdziałanie to musi być oparte na poszanowaniu równorzędności partnerów”, podstawą przyszłego modelu stosunków polsko-niemieckich musi być zaś zamknięcie raz na zawsze spraw przeszłości, „które na nowo wprowadzają do stosunków polsko-niemieckich elementy nieufności, niepewności i destabilizacji (...) W naszej polityce wobec Niemiec należy wyzwolić się od kompleksów i nie kierować się emocjami”¹³.

¹² Informacja Ministra Spraw Zagranicznych..., op. cit.

¹³ Ibidem.

Do zamknięcia „spraw przeszłości” miało przyczynić się m.in. zorganizowanie obchodów „Roku polsko-niemieckiego 2005/2006”, który został zainaugurowany w kwietniu¹⁴, a także podpisanie przez ministrów kultury Polski, Niemiec, Słowacji i Węgier w dniu 2 lutego 2005 r. w Warszawie deklaracji o powołaniu Europejskiej Sieci „Pamięć i Solidarność”. Polskie starania o stworzenie warunków dla budowy nowego modelu stosunków polsko-niemieckich, wytworzenie dobrego klimatu i załagodzenie napięć powstałych w ostatnich kilku latach na tle historycznym przyniosły jednak ograniczony efekt.

Po pierwsze, wprawdzie rząd niemiecki (koalicyj SPD/Zieloni) nie poparł idei finansowania Centrum przeciwko Wypędzeniom z budżetu federalnego, ale opozycyjna CDU/CSU, która po minimalnej wygranej we wrześniowych wyborach parlamentarnych uzyskała urząd kanclerza i wspólnie z SPD powołała „rząd wielkiej koalicji”, tak jednoznacznego stanowiska nie podzielała. Po drugie, nie przyczynił się do tego przebieg kampanii wyborczej w Polsce, w której PiS sięgnęło po antyniemiecką retorykę. Fakt ten negatywnie obciążył perspektywy budowy nowego modelu relacji polsko-niemieckich po jesiennych wyborach w Polsce.

Jedną z najbardziej interesujących inicjatyw, jakie pojawiły się w polskiej polityce zagranicznej w 2005 r., była koncepcja zaangażowania Niemiec w polskie działania wobec Ukrainy oraz zainicjowania polsko-niemieckiego współdziałania w zakresie kształtowania polityki UE wobec tego państwa¹⁵. Próbę realizacji tej koncepcji Polska podjęła na początku roku. Zaproponowała wspólną podróż ministrów państw Trójkąta Weimarskiego do Kijowa. Francja nie wykazała zainteresowania ofertą, dlatego ograniczono projekt do wizyty polsko-niemieckiej. Idea ta była jednym z przedmiotów rozmów podczas roboczej wizyty wicekanclerza Niemiec i ministra spraw zagranicznych Joschki Fischera w Warszawie w dniu 4 marca. W efekcie 21 marca doszło do wizyty obu ministrów spraw zagranicznych na Ukrainie, w trakcie której „Polska i Niemcy zadeklarowały pomoc dla Ukrainy w jej dążeniach do integracji z Unią Europejską, (...) nie poruszano jednak sprawy ewentualnej daty wstąpienia Ukrainy do Unii. Rozmawiano natomiast o działaniach, które mogą przybliżyć jej członkostwo we Wspólnocie”¹⁶. Choć polska inicjatywa bliższego współdziałania Polski i Niemiec w zakresie stosunków UE z Ukrainą spotkała się z zachęcającą reakcją strony niemieckiej, a wspólna wizyta obu ministrów spraw zagranicznych w Kijowie tworzyła dobre perspektywy, to jednak ostatecznie zakończyła się niepowodzeniem. Strona niemiecka zgodziła się chwilowo współdziałać z Polską w sprawie Ukrainy, ponieważ zaniepokoiła ją możliwość, iż pod wrażeniem sukcesu odniesionego na Ukrainie jesienią 2004 r. Polska w swoich deklaracjach poparcia dla proeuropejskiej orientacji nowych ukraińskich władz może posunąć się za daleko, stawiając pozostałe państwa członkowskie w niezręcznej sy-

¹⁴ <http://www.de-pl.info/pl/> (15 lutego 2006 r.).

¹⁵ Zarys uzasadnienia dla tego sposobu myślenia w: S. Dębski, *Polsko-niemiecki tandem w sprawie polityki UE wobec państw Europy Wschodniej*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, t. 4, listopad–grudzień 2004, s. 5–15.

¹⁶ Deklaracja sąsiedzkiej pomocy, Minister Spraw Zagranicznych Adam Daniel Rotfeld, 22 marca 2006 r., http://www.ms.gov.pl/files/file_library/29/wywiad_radio_11482.html (18 lutego 2006 r.).

tuacji. Dla Niemiec mogłoby to oznaczać komplikacje w ramach „Ostpolitik” – czyli *de facto* w ich polityce wobec Rosji. Pośrednim potwierdzeniem takiej hipotezy może być fakt, iż polska oferta współdziałania obu państw w procesie kształtowania polityki UE wobec Europy Wschodniej w istocie rzeczy stała się bezprzedmiotowa właśnie w związku ze sposobem prowadzenia przez Niemcy polityki wobec Rosji.

Szczególnie negatywnie przyjęto w Polsce podpisanie na początku września, z udziałem kanclerza G. Schrödera i prezydenta W. Putina, umowy o budowie gazociągu północnego przebiegającego pod Bałtykiem. Projekt ten był przedstawiany jako alternatywa wobec budowy drugiej nitki gazociągu jamalskiego idącego przez Polskę – opierał się więc na założeniu ominięcia polskiego terytorium. Dowiodło to jednoznacznie, iż Niemcy nie mają najmniejszego zamiaru uwzględnić interesów Polski, państwa członkowskiego UE i sojusznika z NATO, we własnej „Ostpolitik”. Konkluzja ta może mieć bardzo długofalowe konsekwencje, jeśli przyczyni się do zepchnięcia polskiej polityki zagranicznej w przyszłości na tory antyniemieckie.

Dawały o sobie znać także różnice polityczne między Niemcami i Polską w innych obszarach. Można tu wymienić stosunek do transformacji NATO, do Traktatu ustanawiającego konstytucję dla Europy (Niemcy traktat ratyfikowały, w Polsce ratyfikację popierał słabnący rząd, nowa elita rządząca zaś – powołując się na negatywne wyniki referendum ratyfikacyjnych we Francji i Holandii – uznała go po jesiennych wyborach za „martwy”), sprawę dyrektywy o swobodnym przepływie usług i harmonizację stawek podatkowych wewnątrz UE, a także wysokość składki do budżetu Unii.

W rezultacie zmiana na scenie politycznej w Niemczech, która zaszła po wrześniowych wyborach, była w Polsce postrzegana jako umiarkowanie korzystna. Wprawdzie nominacja na stanowisko wicekanclerza i ministra spraw zagranicznych Franka-Waltera Steinmeiera, który w rządzie kanclerza Schrödera miał istotny wpływ na kształtowanie niemieckiej polityki wobec Rosji, nie dawała większych nadziei na zbliżenie między Polską a Niemcami w zakresie polityki wobec Europy Wschodniej, mimo to obie strony uznały, iż powstała szansa na „nowe otwarcie” we wzajemnych stosunkach. Wizyta nowej kanclerz Angeli Merkel wraz z Frankiem-Walterem Steinmeierem w Warszawie w dniu 2 grudnia 2005 r., jedna z pierwszych jej zagranicznych wizyt, zdawała się podtrzymywać te nadzieje¹⁷. Kanclerz podkreśliła znaczenie dobrych stosunków z Polską jako sąsiadem i konieczność uzgadniania z nią niemieckiej polityki wobec Rosji. Zaproponowała konsultacje w sprawie budowy gazociągu pod Bałtykiem (powołanie grupy roboczej). Zapewniła także o uwzględnianiu polskich interesów w czasie negocjacji nad Nową Perspektywą Finansową (NPF) na lata 2007–2013.

Z pewnością za sukces polityki zagranicznej nowego polskiego rządu można uznać sprzyjające Polsce stanowisko Niemiec w ostatniej fazie negocjacji nad NPF. Między innymi dzięki niemieckim ustępstwom na rzecz Polski w postaci przekazania RP części środków pomocowych przeznaczonych m.in. dla landów wschodnich w trakcie posiedzenia Rady Europejskiej w grudniu 2005 r. zawarto kompromis

¹⁷ Wypowiedź premiera K. Marcinkiewicza dla TVP, <http://ww2.tvp.pl/tvppl/251,20051202275655> (18 lutego 2006 r.).

w sprawie NPF. Niemniej jednak wypowiedzi premiera Kazimierza Marcinkiewicza i prezydenta Lecha Kaczyńskiego, a także ministra Stefana Mellera z listopada i grudnia 2005 r. nie pozwalały na uzasadnienie tezy, iż po wyborach powstała w Polsce jakaś bardziej długofalowa wizja nowego modelu stosunków polsko-niemieckich. Przeciwnie, widoczny był brak pomysłów, który stwarzał zagrożenie, iż koniunktura chwili, sprzyjająca „nowemu otwarciu” w stosunkach bilateralnych, nie zostanie przez Polskę wykorzystana.

Grupa Wyszehradzka w polskiej polityce zagranicznej w 2005 r.¹⁸

W 2005 r. Grupa Wyszehradzka (V4) zajmowała bardzo istotne miejsce w polskiej polityce zagranicznej, zarówno jako forum konsultacyjne służące koordynowaniu strategii państw wyszehradzkich w negocjacjach budżetowych w Unii Europejskiej, jak i instrument służący wzmocnieniu polskiej pozycji negocjacyjnej. Przyczyniło się do tego sprawowanie przez Polskę przewodnictwa V4 (lipiec 2004–czerwiec 2005). W konsekwencji instytucja ta stała się w 2005 r. – obok bilateralnych kontaktów z poszczególnymi państwami członkowskimi UE – jednym z najczęściej wykorzystywanych przez polską dyplomację mechanizmów w polityce europejskiej. Instytucjonalne formy współpracy w ramach Grupy Wyszehradzkiej, zaadaptowane i zmodyfikowane w pierwszej połowie 2004 r., były przez Polskę rozwijane z zamiarem nadania „odnowionego sensu wspólnego działania, przede wszystkim w ramach Unii Europejskiej”¹⁹.

Polska była w 2005 r. często postrzegana w Unii Europejskiej jako naturalny reprezentant nowych państw członkowskich. Fakt ten wzmocnił pozycję Polski w regionie, a także szerzej w polityce europejskiej. W Republice Czeskiej oraz na Węgrzech zaczęły pojawiać się jednak opinie kwestionujące zasadność podtrzymywania współpracy regionalnej tych państw z Polską. Argumentowano, iż różnica w wielkości i potencjale państw wyszehradzkich skutkuje zasadniczą różnicą interesów oraz że współdziałanie z Polską, także ze względu na często przez nią stosowaną taktykę negocjacyjną w UE, może utrudniać tym państwom skuteczną realizację własnych celów. Z tego powodu w 2005 r. w swojej polityce wobec państw wyszehradzkich Polska starała się wykazywać, iż nie uważa Grupy za instrument realizacji jedynie własnych partykularnych ambicji oraz nie dąży do zdominowania partnerów i uzyskania pozycji regionalnego lidera. Przeciwnie, zamierza „wykorzystać prestiż i pozycję w rodzinie europejskiej i transatlantyckiej dla zabiegania o interesy regionu”²⁰.

Priorytetem polskiego przewodnictwa w Grupie Wyszehradzkiej była współpraca w zakresie negocjacji Nowej Perspektywy Finansowej UE na lata 2007–2013, kontynuowano ją następnie w trakcie węgierskiego przewodnictwa (od lipca 2005 r.). Pomimo polskich zabiegów o spójne stanowisko państw Grupy Wyszehradzkiej

¹⁸ Opracowano z wykorzystaniem notatki Mateusza Gniazdowskiego, *Polska polityka zagraniczna a Grupa Wyszehradzka* (2005).

¹⁹ *Informacja Ministra Spraw Zagranicznych...*, op. cit.

²⁰ *Ibidem*.

w trakcie tych negocjacji, nie stworzyły one zwartego bloku. Polskiej dyplomacji udało się jednak doprowadzić do zgodnego współdziałania w zakresie starań o szybkie osiągnięcie porozumienia w sprawie NPF oraz zachowanie istotnej roli polityki spójności w procesie jej kształtowania. Jednocześnie od czasu do czasu dzięki polskim zabiegom państwa wyszehradzkie podejmowały wspólne, skoordynowane akcje dyplomatyczne. W drugiej połowie 2005 r. państwa Grupy utworzyły koalicję, która wywierała skuteczny nacisk na prezydencję brytyjską, przyczyniając się do pomyślnego zakończenia negocjacji budżetowych. Na ostatnim etapie prac nad NPF Polska, walcząc o większe środki pomocowe dla nowych państw UE, zabiegała o to, aby wokół państw Grupy Wyszehradzkiej zawiązała się szersza koalicja nowych państw członkowskich. To twarde stanowisko negocjacyjne nie było podzielane przez wszystkie państwa Grupy, szczególnie wyraźnie sprzeciwiała się polskiej taktyce Słowacja. Rozdźwięki te nie podważyły jednak sensu współpracy czterostronnej. Końcowy efekt negocjacji w sprawie NPF – osiągnięty już z udziałem nowego polskiego rządu z premierem Kazimierzem Marcinkiewiczem na czele, jednoznacznie udowodnił, iż polska postawa była prawidłowa i nie tylko nie przyczyniła się do pogorszenia sytuacji mniejszych państw Grupy Wyszehradzkiej, ale doprowadziła do wypracowania kompromisu korzystnego dla wszystkich państw Grupy. Z pewnością osłabiło to argumentację przeciwników utrzymywania współpracy regionalnej z Polską²¹.

W ramach redefinicji współpracy w ramach Grupy Wyszehradzkiej Polska starała się tak wpływać na formowanie tożsamości regionalnej, aby po akcesji do UE Grupa zaczęła odgrywać rolę „eksportera stabilności” w Europie Wschodniej. Choć Grupa Wyszehradzka była dla polskiej polityki wobec wschodnich sąsiadów UE instrumentem pomocniczym, to skuteczność polskiej polityki wobec Ukrainy w 2004 r. przyczyniła się do wzmocnienia znaczenia polskiego głosu w sprawach ukraińskich oraz szerzej – polityki wobec państw Europy Wschodniej na forum Grupy. Podczas spotkania kończącego polskie przewodnictwo premierzy zgodzili się, że wsparcie dla europejskich aspiracji Ukrainy powinno należeć do priorytetów UE, a kryzys polityczny w UE nie powinien powstrzymać procesu rozszerzania UE²². W 2005 r. wzrosło wśród państw wyszehradzkich przekonanie, że mogą one wspólnie skutecznie odpowiadać na wyzwania związane z kształtowaniem polityki UE wobec państw Europy Wschodniej.

Wprawdzie dla Polski istotnym zagadnieniem było zainicjowanie współpracy wobec Europy Wschodniej, ale pozostałe państwa V4 były w większej mierze zainteresowane wsparciem ambicji integracyjnych państw tzw. Bałkanów Zachodnich.

Systematycznie sygnalizowały także wolę włączenia do współpracy wyszehradzkiej Austrii i Słowenii, z którymi współpracują w ramach innych ugrupowań regionalnych (Partnerstwo Regionalne, Quadrilaterale). Forsując problematykę

²¹ Dystansowanie się premiera Mikulaša Dzurindy od współpracy w ramach V4 było uwarunkowane zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi (premier RCz otwarcie wspiera lidera słowackiej opozycji).

²² *Joint Declaration of the Prime Ministers of the V4 countries on the Ukraine, Kazimierz Dolny (June 10, 2005)*, <http://www.visegradgroup.org/main.asp?MainOblID=15741&OblID=15741&ClaID=33032> (12 lutego 2006 r.).

Europy Wschodniej na forum Grupy, Polska nie zawsze okazywała wystarczające zrozumienie dla aspiracji mniejszych partnerów oraz ich zainteresowania intensyfikacją współdziałania państw wyszehradzkich wobec Bałkanów Zachodnich²³. Zaakceptowała „podział pracy” w odniesieniu do tego regionu, sformalizowany w postaci rozdzielenia zadań w ramach Partnerstwa Regionalnego²⁴. Uczestniczące w nim Austria i Słowenia były też włączane *ad hoc* do współpracy wyszehradzkiej w ramach elastycznej formuły „V4 plus”. U progu austriackiej prezydencji w UE polskie zastrzeżenia wobec rozszerzenia Grupy Wyszehradzkiej osłabły, a polska dyplomacja sygnalizowała większą otwartość na postulaty rozszerzania współpracy, wysuwane przez wyszehradzkich partnerów²⁵.

Utworzony po wyborach nowy rząd premiera Kazimierza Marcinkiewicza, akcentując ciągłość polskiej polityki zagranicznej, utrzymał zaangażowanie Polski we współpracę w ramach Grupy Wyszehradzkiej, służyła temu między innymi jedna z pierwszych podróży nowego ministra spraw zagranicznych Stefana Mellera do stolic państw V4 (25 listopada 2005 r.).

Polityka wobec Federacji Rosyjskiej

Polska polityka wobec Federacji Rosyjskiej w 2005 r. miała charakter niemal wyłącznie reaktywny. Sytuacja ta była pochodną fatalnego stanu stosunków polsko-rosyjskich, który ukształtował się w konsekwencji kontrowersji powstałych między Rosją i Polską na tle ocen oraz stanowisk obu państw w sprawie kryzysu politycznego na Ukrainie jesienią 2004 r. Podczas gdy w Polsce oceniano, iż w polityce wobec Ukrainy odniesiono sukces, to dla Rosji „pomarańczowa rewolucja” stała się synonimem politycznej klęski. W Moskwie uznano, iż w „bitwie o Ukrainę”, postreganej w kategoriach zmagania między wpływami Rosji i Zachodu, dyplomacja rosyjska została pobita. Ze względów propagandowych upowszechniano pogląd, iż odpowiedzialność za to niepowodzenie ponosi Polska, której zręczna polityka realizowana z pozycji mediatora w kryzysie ukraińskim zapewniła przewagę zwolennikom Wiktora Juszczenki. W ten sposób Rosja została jakoby przez Polskę – a personalnie przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego – oszukana.

Nie jest wykluczone, iż w pewnym zakresie polscy politycy rzeczywiście uznawali sukces odniesiony na Ukrainie za polityczne zwycięstwo nad Rosją. Mógł o tym świadczyć kontrowersyjny wywiad udzielony przez Aleksandra Kwaśniewskiego tygodnikowi „Polityka” w grudniu 2004 r., w którym nie ukrywał on satysfakcji, iż w Kijowie wykazał się większą od Rosjan polityczną zręcznością. W tym samym wywiadzie polski prezydent otwarcie powtarzał pogląd – zresztą mylnie przypisując jego autorstwo Amerykanom – iż „Rosja bez Ukrainy jest lepszym rozwiązaniem

²³ Zewnętrznym przejawem takiej postawy jest choćby ogólna informacja o V4 na stronie polskiego MSZ, gdzie brak było wzmianki o Bałkanach Zachodnich: <http://www.msz.gov.pl/Grupa,Wyszehradzka,1728.html> (12 lutego 2006 r.).

²⁴ Polska będzie odpowiadać za transfer doświadczeń w zakresie czerpania środków z funduszy unijnych. PAP, 11 października 2005 r.

²⁵ Wywiad ministra Stefana Mellera dla „Gazety Wyborczej” z 5 grudnia 2005 r.

niż Rosja z Ukrainą²⁶. Ta wypowiedź mogła wzmocnić w Rosji przeświadczenie, iż istotną inspiracją polskiej polityki zagranicznej są motywacje antyrosyjskie. Tymczasem w ciągu ostatnich kilkunastu lat polska polityka wobec wschodnich sąsiadów znajdowała się pod coraz mniejszym wpływem obaw o przyszłość Rosji i opierała się raczej na pewnej nadziei, iż zwycięstwo wartości demokratycznych może się w Kijowie dokonać szybciej niż w Moskwie.

W styczniu 2005 r. minister A.D. Rotfeld informował Sejm: „Przy tym to, co się stało na Ukrainie, jest – głęboko w to wierzymy – korzystne także dla Rosji. Nigdy w historii Rosja nie miała na swej zachodniej granicy tylu życzliwych i przyjaznych sobie państw. Zależy nam na tym, by Rosja była jak najbliżej i najściślej związana z Europą, Sojuszem Północnoatlantyckim, z Unią Europejską. (...) Dla Polski i Europy najważniejszym czynnikiem konsolidacji i bezpieczeństwa, a zarazem wspólnym mianownikiem są wartości: wspólne standardy demokracji, wolność mediów, prawa człowieka. Stabilna, dostatnia i demokratyczna Rosja będzie znacznie ważniejszym centrum oddziaływania na całym postradzieckim obszarze, niż gdyby jej polityka miała się opierać na anachronicznych koncepcjach tzw. wielobiegunowych «stref wpływów»”. Minister Rotfeld podkreślał przy tym, iż „Nasze zaangażowanie w to, co się wydarzyło na Ukrainie, nie było skierowane przeciwko Rosji. Motywem tego zaangażowania było wspieranie fundamentalnych wartości, a nie gra interesów. (...) Relacje Rosji z demokratycznymi instytucjami zachodnimi nie powinny być grą o sumie zerowej. Modernizacja Europy Wschodniej, perspektywiczna integracja Ukrainy, Mołdowy, a także Białorusi z instytucjami euroatlantyckimi i europejskimi leży we wspólnym interesie demokratycznej Rosji i Zachodu. Dla Polski nasze członkostwo w Unii Europejskiej to także możliwość zbudowania nowej platformy stosunków dwustronnych z Rosją. W tej sprawie nie będziemy ustawać w wysiłkach, by przybliżyć rozwiązanie wielu zaległych problemów. Pewien doświadczony fiński polityk zalecał, aby szukać wrogów daleko, a przyjaciół blisko. Byłoby pożądane, aby oba nasze kraje kierowały się tą dewizą we wzajemnych relacjach²⁷”.

Oceniając to wystąpienie, przyznać należy, iż nie zawierało jakiegoś szczególnie rozbudowanego programu politycznego na nadchodzący rok dla polskiej polityki wobec Rosji. Przeciwnie, w związku z nasilaniem się w Rosji tendencji do ograniczania przestrzeni publicznej pozostającej poza kontrolą władz, zapowiadało konflikt w obszarze wartości. Tym bardziej że nawoływania do przestrzegania standardów demokratycznych, wolności mediów i praw człowieka nazbyt często uważa się we współczesnej Rosji za działania o antypaństwowym charakterze.

Niemniej jednak na początku 2005 roku nie wykluczano w Polsce, iż zły klimat stosunków dwustronnych można będzie szybko przezwyciężyć. Miało temu służyć spotkanie prezydenta A. Kwaśniewskiego z prezydentem Rosji Władimirem Putinem z okazji obchodów 60. rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Strona rosyjska opóźniła jednak przyjazd W. Putina do Polski, ograniczając tym samym do minimum możliwość zorganizowania spotkania obu

²⁶ Wywiad z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, „Polityka” z 18 grudnia 2004 r.

²⁷ *Informacja Ministra Spraw Zagranicznych...*, op. cit.

prezydentów. Wprawdzie Rosjanie tłumaczyli się złymi warunkami atmosferycznymi, które jakoby uniemożliwiły wcześniejsze przybycie rosyjskiego prezydenta, ale w świetle faktu, iż inne delegacje państwowe i rządowe lądowały na lotnisku w Balicach bez trudu, nikt w Polsce w te tłumaczenia nie wierzył. Strona rosyjska zademonstrowała w ten sposób po raz pierwszy w 2005 r. swój brak zainteresowania poprawą stosunków dwustronnych.

Za kolejny sygnał świadczący o takich rosyjskich intencjach można było uznać oświadczenie rosyjskiego MSZ z okazji 60. rocznicy konferencji jałtańskiej, ogłoszone 12 lutego 2005 r. na stronie internetowej ministerstwa. Z wyraźnie prowokacyjną wobec Polski intencją stwierdzono w nim, iż „właśnie w Jałcie mocarstwa sojusznicze potwierdziły pragnienie, by Polska była silna, wolna, niezawisła i demokratyczna. (...) Polska zyskała istotne powiększenie terytorium na północy i zachodzie. Jej bezpieczeństwo zagwarantowały nie tylko Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, ale i ZSRR. (...) grzechem jest skarżenie się na Jałtę przez naszych polskich partnerów, a przepisywanie historii II wojny światowej, gdy wydarzenia historyczne wrywa się z kontekstu tej epoki, jest nieuczciwe”²⁸. W reakcji na to oświadczenie minister A.D. Rotfeld zadzwonił do swojego rosyjskiego odpowiednika Siergieja Ławrowa, aby oprotestować tezy zawarte w oświadczeniu. W polskim Sejmie pojawiły się natychmiast apele nawołujące do przegłosowania specjalnej uchwały Sejmu potępiającej rosyjskie stanowisko. Minister A.D. Rotfeld hamował te nastroje. Uważał, iż „nie byłoby na obecnym etapie celowe, właściwe i pożądane, abyśmy reagowali komunikatami na komunikaty” i zaogniali stosunki z Rosją. Jego zdaniem polityka powinna raczej prowadzić „w przyszłość”, a nie wracać do przeszłości²⁹. Było to o tyle trudne, iż w związku z rocznicą zakończenia wojny kwestie ocen historycznych dotyczących wydarzeń sprzed 60 lat stały się istotnym instrumentem w rosyjskiej polityce zagranicznej. Dodatkowo nasilał się polsko-rosyjski konflikt wokół śledztwa katyńskiego. Na jego tle w marcu 2005 r. doszło do kolejnego zaostrzenia stosunków dwustronnych. Gdy we wrześniu 2004 r. rosyjska prokuratura wojskowa umorzyła trwające od 14 lat postępowanie bez postawienia zarzutów, Instytut Pamięci Narodowej w dniu 30 listopada 2004 r. wszczął własne śledztwo, zarzucając sprawcom mordu popełnienie zbrodni przeciwko ludzkości³⁰. W grudniu IPN wystąpił do strony rosyjskiej o przekazanie akt rosyjskiego śledztwa. Strona rosyjska, która od lat odrzucała kwalifikację prawną przyjętą przez IPN, odmówiła na początku marca 2005 r. przekazania Polsce wszystkich akt umorzono już rosyjskiego śledztwa. Prokuratura wojskowa w Moskwie wyraziła jedynie gotowość do przekazania stronie polskiej 67 tomów z ponad 100 tomów akt śledztwa, ale bez możliwości sporządzenia uwierzytelnionych kopii dokumentów. Pozostałe akta jej zdaniem nie mogły zostać udostępnione z powodu klauzuli taj-

²⁸ Depesza PAP z 12 lutego 2005 r.

²⁹ Dziennik PAP, 17 lutego 2005 r., http://www.dziennik.pap.pl/index.html?dzial=POS&poddzial=POL&id_depezy=16007509.

³⁰ Wiadomości IAR, 30 listopada 2004 r., <http://www.radio.com.pl/news/iar/default.asp?newsID=1498604> (10 lutego 2005 r.).

ności³¹. Trudno podejrzewać, iż decyzja rosyjskiej prokuratury wojskowej została podjęta bez związku z aktualnym stanem stosunków polsko-rosyjskich.

Do marca polska dyplomacja usiłowała dość konsekwentnie przeciwdziałać eskalacji napięcia w stosunkach polsko-rosyjskich. Choć niewykluczone, iż taki właśnie był cel rosyjskich działań, szczególnie że od początku roku toczyła się w Polsce dyskusja na temat tego, czy w świetle prowadzonej przez państwo rosyjskie kampanii propagowania trudnych do zaakceptowania dla państw Europy Środkowej i Wschodniej ocen wydarzeń lat 1939–1945 prezydent A. Kwaśniewski powinien przyjąć zaproszenie na obchody rocznicy zakończenia II wojny światowej organizowane w maju w Moskwie. Oświadczenie rosyjskiego MSZ w sprawie Jałty, a także decyzja o nieprzekazaniu akt rosyjskiego śledztwa katyńskiego polskim prokuratorom wpisywały się w tę dyskusję i stawały zwolenników udziału polskiego prezydenta w majowych obchodach w trudnej sytuacji. Podobne wnioski nasuwają się w związku z zaproszeniem na te uroczystości gen. Wojciecha Jaruzelskiego, które także można było zinterpretować jako krok mający utrudnić A. Kwaśniewskiemu uczestnictwo w uroczystościach. Nie można więc wykluczyć, iż zamiarem strony rosyjskiej było sprowokowanie odrzucenia zaproszenia przez A. Kwaśniewskiego, a co za tym idzie, eskalacja napięć w stosunkach polsko-rosyjskich. Polskie ministerstwo spraw zagranicznych usiłowało takiemu rozwojowi wypadków przeciwdziałać.

W marcu 2005 r. linia polityczna polegająca na unikaniu przez Polskę zadrażnień z Rosją został jednak zachwiana. W dniu 8 marca 2005 r. poinformowano, że w dość niejasnych okolicznościach został zabity prezydent Czeczenii Asłan Maschadow. Komentując to wydarzenie, minister A.D. Rotfeld stwierdził: „Uważam, że stało się bardzo niedobrze. Tym bardziej że Asłan Maschadow był jednym z nielicznych, jeśli nie jedynym przywódcą, który chciał negocjować, który kiedyś negocjował i doprowadził do bardzo pokojowego rozwiązania. (...) Jako minister spraw zagranicznych mogę powiedzieć, że – niezależnie od oceny moralnej – to jest poważny błąd polityczny i że nie należy z tego powodu wyrażać takich opinii, jakie czytamy i o jakich słyszę. Niedobrze się stało. Byłoby lepiej, gdyby Rosjanie podjęli z nim rozmowę, a nie doprowadzili do jego śmierci”³². Była to więc jednoznacznie krytyczna ocena zdarzenia, ale sformułowana w sposób precyzyjnie zdefiniowany. Następnego jednak dnia rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych Aleksander Chećko uzupełnił polski komentarz, rozszerzając stanowisko ministra. Stwierdził, iż zabójstwo Maschadowa „to nie tylko przestępstwo, to jest także głupota polityczna i wielki błąd”³³. O ile wypowiedź ministra A.D. Rotfelda została jeszcze przez stronę rosyjską przemilczana, to zaostrożące polskie stanowisko oświadczenie rzecznika MSZ – przyznać należy, że trudno zrozumiałe – wywołało stanowczą reakcję rosyjskiego MSZ. Do ministra A.D. Rotfelda zadzwonił Siergiej Ławrow,

³¹ Serwis PAP, 4 marca 2005 r.

³² Konferencja prasowa ministra spraw zagranicznych Adama Daniela Rotfelda w Krakowie, 9 marca 2005 r., http://www.msz.gov.pl/file_libraries/29/11474/konferencja_pras_krakow.html (30 września 2005 r.).

³³ Depesza PAP z 10 marca 2005 r.

który wyraził zdziwienie i niezrozumienie z powodu komentarzy polskich władz w związku ze śmiercią Maschadowa³⁴.

Oceniając z pewnej perspektywy wspomniane wydarzenia, stwierdzić należy, iż sprawa śmierci Maschadowa doprowadziła do dalszego zaostrzenia stosunków polsko-rosyjskich. Przyczyniły się do tego nie tyle krytyczne komentarze polskich polityków, ile nieodpowiedzialna wypowiedź urzędnika MSZ, która została wykorzystana przez stronę rosyjską do postawienia polskich władz w niezręcznym położeniu. Podobny skutek miała także inicjatywa Rady Miasta Warszawy nadania jednemu z warszawskich rond imienia gen. Dżochara Dudajewa, pierwszego prezydenta Czeczenii, zabitego kilka lat temu przez siły rosyjskie. Incydent ten był już elementem nabierającej właśnie rozpędu kampanii wyborczej w Polsce, w której stosunki polsko-rosyjskie oraz oceny polskiej polityki wobec Rosji zaczęły być wykorzystywane w sposób instrumentalny. Wprawdzie polskie władze starały się dystansować od tych tendencji i związanych z nimi incydentów, ale dyplomacja rosyjska dążąca do przerzucenia odpowiedzialności za zły stan stosunków bilateralnych na stronę polską takiej postawy nie ułatwiała³⁵.

Kolejnym dowodem braku woli strony rosyjskiej do poprawy stosunków z Polską był sposób potraktowania prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego podczas uroczystości obchodów 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej w Moskwie. W przemówieniu prezydenta Putina wygłoszonym podczas tych uroczystości wkład Polski w zwycięstwo nad III Rzeszą został pominięty, podczas gdy wyeksponowany został udział niemieckich i włoskich antyfaszystów. Dodatkowo prezydentowi A. Kwaśniewskiemu wskazano dość odległe miejsce na trybunie honorowej, co można było zinterpretować jako próbę osobistego upokorzenia jego osoby.

W tych okolicznościach minister A.D. Rotfeld publicznie przyznawał się do bezsilności w zakresie możliwości poprawy stosunków polsko-rosyjskich i stwierdzał, iż przyczyny tego stanu rzeczy „leżą poza Polską”. Nie wykluczał przy tym, iż pogorszenie relacji bilateralnych zostało przez stronę rosyjską zaplanowane w celu osłabienia pozycji Polski w Unii Europejskiej³⁶.

W kilka dni po tym oświadczeniu Polska podjęła jednak próbę przełamania impasu. W związku z III Szczytem Rady Europy przybył do Warszawy Siergiej Ławrow, co stworzyło okazję do spotkania obu ministrów. W jego rezultacie zapadła decyzja o zwołaniu na początek czerwca posiedzenia polsko-rosyjskiej grupy ds. trudnych, powołanej staraniem ministra Włodzimierza Cimoszewicza jeszcze w 2002 r.³⁷ Do posiedzenia grupy doszło w dniach 7–8 czerwca 2005 r. Nie wydano po nim żadnego komunikatu. Przy okazji kolejnego spotkania ministrów spraw zagranicznych obu państw, do którego doszło 10 czerwca w związku z sesją Rady Państw Morza Bałtyckiego w Szczecinie, ogłoszono, iż o wynikach prac grupy ministrowie posta-

³⁴ Depesza PAP z 11 marca 2005 r.

³⁵ Zob. np. *Комментарий Департамента информации и печати МИД России в связи с присвоением одной из площадей Варшавы имени Д. Дудаева*, 21 marca 2005 r., www.mid.ru (23 marca 2005 r.).

³⁶ Depesza IAR, 13 maja 2005 r., http://195.116.221.66/articles/pap_swiat/395459 (10 lutego 2006 r.).

³⁷ Dziennik PAP, 16 maja 2005 r., http://dziennik.pap.pl/?dzial=POS&poddzial=POLI&id_depeszy=16568251 (10 lutego 2006 r.).

nowili nie informować opinii publicznej, aby „obniżyć temperaturę emocji, które częściowo są uzasadnione, częściowo nie”³⁸. Można przyjąć, iż gdyby udało się dokonać przełomu w stosunkach polsko-rosyjskich, nie istniałoby zagrożenie, że temperatura emocji zostanie ponownie podwyższona. Najprawdopodobniej więc spotkanie niczego istotnego nie przyniosło.

W sierpniu w Warszawie doszło do incydentu, ofiarami rozboju padły dzieci pracowników ambasady rosyjskiej. Do sprawy odniósł się prezydent W. Putin, który zarzucił Polsce zaplanowane działanie i zażądał „oficjalnych przeprosin”. Polskie władze stanęły na stanowisku, iż zdarzenie miało charakter wybryku chuligańskiego, co z kolei spotkało się z niezadowoleniem strony rosyjskiej. W kilka dni później nieznanymi sprawcami, w odstępie kilku dni, pobili w Moskwie trzech polskich dyplomatów, zajmujących w hierarchii dyplomatycznej pozycję odpowiadającą randze dyplomatycznej rodziców pobitych w Warszawie uczniów. Pobito także jednego polskiego dziennikarza³⁹. Reagując na te wydarzenia, polska dyplomacja ponownie usiłowała uniknąć eskalacji napięcia. Trzeba jednak przyznać, iż w tak złej sytuacji w stosunkach polsko-rosyjskich niewiele już dało się zrobić.

Klimatu nie poprawiło także podpisanie we wrześniu rosyjsko-niemieckiego porozumienia o budowie gazociągu północnego. W trakcie kampanii wyborczej Lech Kaczyński zapowiadał, że jeśli gazociąg będzie przechodzić przez polską strefę ekonomiczną, to Polska powinna zablokować jego budowę, mówiąc „wyraźnie nie”. Podkreślał, że jeśli nie uda się w ten sposób zablokować budowy rurociągu, to „nie wystraszy się niczego” i nawet gdy będzie to z punktu widzenia prawa międzynarodowego możliwe, to i tak zablokuje jego budowę⁴⁰. Problem ten zdeterminował polskie myślenie o polityce wobec Rosji już po jesiennych wyborach. Priorytetem polskich władz stało się zwiększenie poziomu bezpieczeństwa energetycznego, czyli ograniczenie uzależnienia od dostaw surowców z Rosji.

Zmiana elity rządzącej w Polsce zbiegła się z decyzją Rosji o wprowadzeniu zakazu importu polskiego mięsa, spowodowaną – jak argumentowano – fałszowaniem dokumentów eksportowych przez polskich producentów. Sposób wprowadzenia zakazu – bez uprzedzenia polskich władz – sugerował jednak polityczny podtekst decyzji.

W Rosji pozytywnie przyjęto fakt mianowania na urząd ministra spraw zagranicznych byłego ambasadora RP w Moskwie Stefana Mellera, który w pierwszą zagraniczną podróż udał się do Moskwy, próbując uzyskać cofnięcie zakazu importu polskiego mięsa. Bezskutecznie. W Rosji odnotowano jednak, iż nowa elita polityczna nie będzie zabiegać za wszelką cenę o poprawę stosunków dwustronnych. Charakterystyczna w tym zakresie była wypowiedź prezydenta-elekta Lecha

³⁸ <http://wiadomosci.ewm1.pl/newpl/tresc.php?id=339&baza=aktu&c=b&rodzaj=339&PHPSESSID=e-a57fb399425aad181d234ec19487492> (10 lutego 2006 r.).

³⁹ Zob. Komentarze OSW, <http://www.osw.waw.pl/pub/koment/2005/08/050825a.htm> (10 lutego 2006 r.).

⁴⁰ Serwis PAP, 31 października 2005 r.

Kaczyńskiego, który uzależnił swoją wizytę w Moskwie od wizyty prezydenta Putina w Warszawie⁴¹.

W 2005 r. polska polityka wobec Rosji znajdowała się niemal cały czas pod rosyjską presją. Rosja doprowadziła do stanu załamania się stosunków polsko-rosyjskich i z premedytacją uniemożliwiała nieśmiałe polskie próby zmiany tego stanu rzeczy. Wyniki wyborów w Polsce oraz zakończenie kadencji prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego – w 2005 r. darzonego w Rosji dużą niechęcią, zarysowały perspektywę zmiany klimatu w przeszłości.

Polityka wobec Ukrainy

Jesienią 2004 r. w związku z wydarzeniami na Ukrainie, określanymi potocznie mianem „pomarańczowej rewolucji”, Polska przeprowadziła jedną z największych akcji dyplomatycznych po 1989 r. Zaangażowała się nie tylko w mediacje w trakcie kryzysu politycznego na Ukrainie, ale także w zorganizowanie poparcia społeczności międzynarodowej dla zmian zwiększających szanse na demokratyczną przebudowę Ukrainy. W obu zakresach działania podjęte przez polskie władze przyniosły sukces. Z jednej strony Polsce udało się dopomóc ukraińskim siłom politycznym w znalezieniu pokojowego rozwiązania kryzysu politycznego, z drugiej skutecznie zmobilizować najważniejszych partnerów w polityce międzynarodowej do zajęcia stanowiska jednoznacznie wspierającego proces pokojowych przemian demokratycznych na Ukrainie. W konsekwencji zyskała pozycja międzynarodowa Polski. Z uznaniem oceniano jej odważną, stanowczą i trafną politykę wobec Ukrainy, która – co być może najważniejsze – w 2004 r. okazała się również skuteczna.

Z oczywistych powodów, w świetle wygranej Wiktora Juszczenki w wyborach prezydenckich i szerzej zwycięstwa obozu zwolenników „pomarańczowej rewolucji”, postawa Polski wobec Ukrainy jesienią 2004 r. nadała stosunkom polsko-ukraińskim szczególne znaczenie. Dla nowych ukraińskich władz Polska stała się głównym sojusznikiem w ich dążeniach do wzmocnienia położenia międzynarodowego Ukrainy, intensyfikacji relacji z Unią Europejską, a także w ich aspiracjach do stopniowego zwiększenia ukraińskiej obecności i znaczenia w stosunkach transatlantyckich. Jednocześnie sympatia ukraińskiego społeczeństwa, którą Polska swoją postawą sobie zjednała, odwzajemniana przez społeczeństwo polskie, stworzyła wyjątkowy klimat do wzmocnienia stosunków dwustronnych i rozwiązania problemów, które przez lata rzucały cień na ich rozwój. Wszystkie wymienione elementy przyczyniły się do tego, iż w 2005 r. Polska kontynuowała bardzo aktywną politykę wobec Ukrainy, zaś stosunki dwustronne stały się wyjątkowo intensywne.

Już w informacji rządu na temat polskiej polityki zagranicznej przedstawionej na posiedzeniu Sejmu w dniu 21 stycznia przez nowego ministra spraw zagranicznych A.D. Rotfelda znalazła się silna jednoznaczna deklaracja, iż Polska „jako członek Sojuszu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej będzie zmierzać do nowego otwarcia w stosunkach całego Zachodu z Ukrainą”, że uczyni wszystko, aby demokra-

⁴¹ Serwis PAP, 24 października 2005 r.

tyczny przełom, który dokonał się na Ukrainie, „został doceniony i zyskał uznanie społeczności demokratycznych państw Zachodu. (...) Reformy na Ukrainie wymagają wsparcia – kontynuował minister Rotfeld – a jej zwrot polityczny ku strukturom euroatlantyckim odzwajemienia. Sami – w trybie dwustronnym – chcemy okazać nowemu prezydentowi i rządowi Ukrainy niezbędną pomoc i podzielić się naszymi doświadczeniami w rozwijaniu i utrwalaniu demokratycznej i proeuropejskiej transformacji. Będziemy zabiegać w szczególności o to, aby Unia Europejska podniosła swoje relacje z Ukrainą do rangi strategicznego partnerstwa i otworzyła perspektywę integracyjną, a NATO zaoferowało Ukrainie Program Działania na rzecz Członkostwa”. W tym samym przemówieniu minister Rotfeld stwierdził, że „Stosunki na szczęblu prezydentów są ważne, ale o przyszłości naszych państw zadecydują narody. (...) Dlatego też dołożymy wszelkich starań, aby stworzyć solidne i jednocześnie praktyczne podstawy takiego rozwoju wzajemnych stosunków na poziomie społeczeństw, aby zmiana była odczuwalna dla milionów obywateli naszych państw po obu stronach granicy”⁴².

Powyższe oświadczenie ministra określiło program polskiej polityki wobec Ukrainy na rok 2005. Z jednej strony Polska kontynuowała politykę intensywnego zaangażowania w proces poprawy położenia międzynarodowego Ukrainy, z drugiej zaś, korzystając z dobrej koniunktury w stosunkach dwustronnych, dążyła do przewyciężenia nierozwiązanych wcześniej problemów. W rezultacie od stycznia do października 2005 r. stosunki polsko-ukraińskie charakteryzowały się niezwykłą intensywnością spotkań i konsultacji politycznych z udziałem głów państw, szefów rządów, ministrów spraw zagranicznych, parlamentarzystów, urzędników różnych ministerstw.

Spośród wszystkich głów państw najczęstszym rozmówcą prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego był prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko. Częstotliwość kontaktów obu polityków do września, czyli do momentu wystąpienia konfliktu politycznego w obrębie obozu zwolenników „pomarańczowej rewolucji” i dymisji rządu Julii Tymoszenko, była bezprecedensowa. W 2005 r. prezydenci spotkali się w sumie 10 razy. Już sam ten fakt w sposób bardzo wymowny charakteryzuje polską politykę wobec Ukrainy, która przekładała się na ponadstandardową intensywność stosunków bilateralnych. Warto w tym miejscu wymienić kilka najważniejszych spotkań obu polityków.

W kwietniu odbyła się pierwsza oficjalna wizyta nowego prezydenta Ukrainy w Polsce (11–12 kwietnia), w trakcie której podpisano porozumienia o wzajemnym uznawaniu akademickich dokumentów o wykształceniu i równoważności stopni naukowych oraz o współpracy w dziedzinie informatyzacji. Z kolei w czerwcu miały miejsce aż trzy spotkania. Doszło do dwóch wizyt polskiego prezydenta na Ukrainie. W dniu 16 czerwca Aleksander Kwaśniewski wziął udział w jednej z sesji plenarnych Konferencji Nadzwyczajnego Ukraińskiego Okrągłego Stołu zorganizowanej przez Światowe Forum Ekonomiczne, przy tej okazji spotkał się z prezydentem W. Juszczenką oraz prezydentem Gruzji Michailem Saakaszwilim. Celem

⁴² *Informacja Ministra Spraw Zagranicznych...*, op. cit.

drugiej czerwcowej wizyty prezydenta A. Kwaśniewskiego na Ukrainie był udział obu prezydentów w uroczystym otwarciu Cmentarza Orłąt Lwowskich oraz w uroczystości przy Memoriale Żołnierzy Ukraińskiej Armii Galicyjskiej. Z kolei prezydent W. Juszczenko gościł w Polsce w dniu 30 czerwca. Obaj prezydenci uczestniczyli w końcowym posiedzeniu VIII Szczytu Gospodarczego Polska–Ukraina oraz w spotkaniu przewodniczących obwodowych administracji państwowych i rad obwodowych oraz wojewodów i marszałków województw, wzięli także udział w podpisaniu umowy sprzedaży akcji FSO S.A. ukraińskiej spółce AwtoZAZ. W sierpniu A. Kwaśniewski kolejny raz przybył do Kijowa, gdzie wraz z prezydentem Juszczenką spotkał się z prezydentami Litwy Valdasem Adamkusem oraz Gruzji M. Saakaszwilim. Wiktor Juszczenko uczestniczył natomiast w uroczystościach upamiętniających 25. rocznicę strajków sierpniowych z 1980 r. i powstania „Solidarności” na przełomie sierpnia i września. Wreszcie w drugiej połowie listopada doszło do oficjalnej wizyty prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego na Ukrainie, która miała pożegnalny charakter.

Jeżeli do tego dodamy, iż na początku marca z roboczą wizytą na Ukrainę udał się Prezes Rady Ministrów Marek Belka, premier ukraińskiego rządu Julia Tymoszenko była zaś gościem spotkania szefów rządów państw Grupy Wyszehradzkiej w Kazimierzu Dolnym (10 czerwca), oraz że ministrowie spraw zagranicznych obu państw kontaktowali się bardzo często, to teza, iż mieliśmy do czynienia z ponadstandardową intensywnością kontaktów polsko-ukraińskich, będzie oczywista.

Polska usiłowała także – co najmniej do września 2005 r. – podtrzymywać zainteresowanie społeczności międzynarodowej sprawami ukraińskimi. W tej polityce sięgała po bardzo różnorodne środki. Od publicznych wystąpień polskich polityków na różnych forach, poprzez zapraszanie przedstawicieli nowych ukraińskich władz w charakterze gości na spotkania Grupy Wyszehradzkiej, po zabiegi o wzmocnienie kontaktów Unii Europejskiej oraz NATO z Ukrainą. I tak na przykład podczas pobytu na corocznym Światowym Forum Ekonomicznym w Davos prezydent Aleksander Kwaśniewski uczestniczył w sesji plenarnej pt. *Jak daleko sięgnie Europa*, poświęconej przyszłości Ukrainy. W kwietniu, przy okazji nieformalnego szczytu ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich NATO, minister spraw zagranicznych Ukrainy Borys Tarasiuk z inicjatywy ministra Rotfelda uczestniczył w spotkaniu ministrów spraw zagranicznych państw Grupy Wyszehradzkiej. Sukcesem zakończyły się polskie starania o zorganizowanie spotkania członków NATO z nowym prezydentem Ukrainy – do wizyty prezydenta Juszczenki w Brukseli doszło już w lutym, miesiąc po zaprzysiężeniu na urząd.

Realizując cel wspierania procesu poprawy położenia międzynarodowego Ukrainy, Polska usiłowała także wykorzystać instytucję Trójkąta Weimarskiego. W styczniu 2005 r. w trakcie roboczej wizyty w Polsce ministra spraw zagranicznych Republiki Francuskiej Michela Barniera minister Rotfeld wystąpił z propozycją złożenia wraz z niemieckim ministrem spraw zagranicznych Joschką Fischerem wspólnej wizyty w Kijowie. Jak już wspomniano, strona francuska nie wykazała zainteresowania tą propozycją, ale ministrowi Rotfeldowi udało się przekonać

do takiego wspólnego gestu wobec Ukrainy niemieckiego partnera. Doszło doń w dniu 18 marca. Niewykluczone, iż między innymi dzięki tej wizycie niemieckie niepokoje związane z polskim zaangażowaniem wobec Ukrainy zostały rozwiane, co paradoksalnie nie przyczyniło się do zwiększenia niemieckiego zaangażowania w sprawę tego państwa.

Podwyższona intensywność kontaktów polsko-ukraińskich w oczywisty sposób sprzyjała działaniom na rzecz doprowadzenia „do przełomu” w stosunkach między oboma społeczeństwami. Rok 2005 r. został w Polsce ogłoszony „rokiem Ukrainy”, obaj prezydenci uczestniczyli w jego inauguracji przy okazji pierwszej oficjalnej wizyty prezydenta Wiktora Juszczenki w Polsce w kwietniu. W ramach tego przedsięwzięcia zorganizowano serię koncertów muzyki ukraińskiej, zarówno poważnej, jak i popularnej, przedstawień teatralnych oraz wystaw. Polska naciskała także na władze ukraińskie, aby w odpowiedzi na sympatię okazywaną przez Polaków „pomarańczowej rewolucji” doprowadziły do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy Cmentarza Orłąt Lwowskich. Starania te zakończyły się pełnym sukcesem, uzgodniono kompromisową treść napisu na Grobie Nieznanego Żołnierza: „Tu leży polski żołnierz poległy za ojczyznę”, odnowiono pomniki żołnierzy francuskich i amerykańskich, którzy walczyli po polskiej stronie, ale nie uzyskano zgody na przywrócenie na cmentarzu kamiennych lwów i Szczerbca⁴³. W czerwcu w obecności obu prezydentów dokonano uroczystego otwarcia cmentarza, co było ważnym osiągnięciem, gdyż sprawa ta przez 14 lat miała negatywny wpływ na całokształt stosunków polsko-ukraińskich. W tym kontekście należy także wspomnieć o ogłoszonym w czerwcu akcie wzajemnego wybaczenia i pojednania biskupów greckokatolickich Ukrainy i rzymskokatolickich Polski, który nawiązywał do listu biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 r.⁴⁴ Impulsem do jego podjęcia była śmierć papieża Jana Pawła II, a także ostateczne rozwiązanie problemu Cmentarza Orłąt Lwowskich i choć trudno uznać to wydarzenie za wynikające bezpośrednio z polityki polskiego rządu wobec Ukrainy, to bez wątpienia cel polskich i ukraińskich hierarchów kościelnych wyrażony w tym akcie był zbieżny z politycznymi intencjami polskich władz.

Warto także wspomnieć, iż w lipcu zakończony został proces wyłaniania inwestora strategicznego dla Huty Częstochowa. W rezultacie huta została sprzedana ukraińskiemu Donbasowi, co również należy zaliczyć do katalogu spraw trudnych, które udało się zamknąć dzięki jakościowej zmianie charakteru stosunków polsko-ukraińskich⁴⁵.

Do września stosunki polsko-ukraińskie były więc bardzo intensywne, a rząd polski dość skutecznie realizował program zapowiedziany w styczniu przez ministra spraw zagranicznych w Sejmie. Nie przeszkadzała temu nawet trwająca w Polsce kampania wyborcza. Przeciwnie, można wręcz pokusić się o tezę, iż sprzyjała ona

⁴³ A. Jeromin, *Cmentarz Orłąt wkrótce*, „Gazeta Wyborcza” z 20 maja 2005 r.

⁴⁴ *Pokój między narodami jest możliwy. List biskupów greckokatolickich Ukrainy i rzymskokatolickich Polski z okazji aktu wzajemnego przebaczenia i pojednania*, Warszawa–Lwów, 19–26 czerwca 2005 r., http://www.episkopat.pl/?a=dokumentyKEP&doc=2005618_0.

⁴⁵ *Huta Częstochowa sprzedana*, „Gazeta Wyborcza” z 8 lipca 2005 r.

polityce rządu, gdyż największe partie polityczne, prowadząc swe kampanie wyborcze, pozytywnie odnosiły się do dotychczasowej polityki wobec Ukrainy i podkreślały swój wkład w organizowanie poparcia dla „pomarańczowej rewolucji”.

We wrześniu nastąpiło jednak radykalne obniżenie intensywności kontaktów polsko-ukraińskich, spadło także polskie zaangażowanie polityczne w sprawy Ukrainy. Złożyło się na to kilka powodów, niemniej jednak największe znaczenie miało przesilenie rządowe na Ukrainie, konflikt między Julią Tymoszenko i Wiktorem Juszczenką oraz będący jego rezultatem rozpad „obozu pomarańczowej rewolucji”. Wprawdzie w Warszawie z taką możliwością się liczone – gdyż utrzymanie jedności tak różnorodnego sojuszu politycznego było na dłuższą metę mało prawdopodobne – ale gdy do tego doszło, przyniosło negatywne konsekwencje dla obrazu Ukrainy w świecie i w sposób oczywisty ograniczyło polskie możliwości wspierania poprawy położenia międzynarodowego tego państwa.

Wydarzenia na Ukrainie nałożyły się na ostatnią fazę kampanii wyborczej w Polsce. Ta okoliczność również nie mogła przyczynić się do utrzymania bardzo wysokiej wcześniejszej aktywności polskiej polityki zagranicznej w zakresie spraw ukraińskich. W rezultacie jednak spadło zainteresowanie polskiej klasy politycznej i społeczeństwa Ukrainą. Taki wniosek można wyciągnąć, analizując na przykład *exposé* w Sejmie nowego Prezesa Rady Ministrów Kazimierza Marcinkiewicza, w którym pominął on temat Ukrainy, stwierdzając jedynie, że „Polska jest żywotnie zainteresowana stabilizacją za naszą wschodnią granicą” oraz że „gwarancje bezpieczeństwa energetycznego zajmą priorytetowe miejsce w polityce mojego rządu” i wymienił tu projekt rurociągu Brody–Płock⁴⁶. Z kolei w swoim inauguracyjnym wystąpieniu w Sejmie prezydent Lech Kaczyński stwierdził, że „strategiczny sojusz z Ukrainą powinien nabrać bardziej konkretnych kształtów”⁴⁷. Można przyjąć, iż te bardzo ogólne sformułowania były jedynie sygnałem kierunku myślenia na temat polityki wobec Ukrainy. Z kolei brak bardziej konkretnych i szerszych wypowiedzi premiera i prezydenta może świadczyć o pewnym początkowym deficycie koncepcyjnym. Dodatkową przesłanką dla takiej tezy mógł być fakt braku zapowiedzi wizyt oraz spotkań szefów rządów i głów obu państw. W grudniu doszło jedynie do krótkiego spotkania Stefana Mellera, nowego polskiego ministra spraw zagranicznych, z ministrem spraw zagranicznych Ukrainy Borysem Tarasiukiem przy okazji XIII spotkania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Lublanie (5–6 grudnia).

Pomimo zdecydowanego spadku zaangażowania polskiej polityki zagranicznej w sprawy Ukrainy w ostatnich czterech miesiącach 2005 r. oraz braku przejawów gotowości nowych polskich władz do przywrócenia wysokiej intensywności stosunkom polsko-ukraińskim, rok 2005 należy w całości ocenić jako rekordowy pod względem polskiego zaangażowania w problematykę ukraińską oraz niezwykle

⁴⁶ *Exposé* premiera Kazimierza Marcinkiewicza, Warszawa, 10 listopada 2005 r., http://www.kprm.gov.pl/1433_14848.htm.

⁴⁷ Zaprzysiężenie Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, 24 grudnia 2005 r., <http://www.prezydent.pl/x.node?id=1011845&announcementId=1025174>.

efektywny pod względem zamykania problemów w stosunkach obu państw, które przez lata rzucały cień na ich rozwój.

Polityka wobec Białorusi

Polską politykę wobec Białorusi w 2005 r. charakteryzowało stale zawężające się pole manewru oraz coraz wyraźniejszy deficyt instrumentów umożliwiających skuteczne reagowanie na dążenie władz białoruskich do zantagonizowania stosunków dwustronnych. Sytuacja ta była konsekwencją polskiego zaangażowania w rozwiązanie kryzysu na Ukrainie jesienią 2004 r. Władze białoruskie, analizując przebieg i konsekwencje „pomarańczowej rewolucji”, negatywnie oceniły rolę Polski w tych wydarzeniach. Polska zaczęła być przez otoczenie prezydenta Łukaszenki postrzegana jako promotor tendencji demokratycznych, które na Białorusi mogłyby zagrozić ukształtowanemu przez prezydenta Aleksandra Łukaszenkę systemowi politycznemu⁴⁸.

Takie obawy władz białoruskich z pewnością wzmocniły informacje o programie polskiego rządu w zakresie polityki zagranicznej na rok 2005 przedstawionym w Sejmie przez ministra spraw zagranicznych Adama Daniela Rotfelda. Powiedział on wówczas: „Zrozumiałą troskę budzi w Polsce stan spraw na Białorusi, z którą dzielimy wspólną granicę. Popieramy demokratyczne i proeuropejskie aspiracje społeczeństwa w tym kraju. Wspólnie z naszymi partnerami europejskimi i transatlantyckimi staramy się tak współkształtować politykę Zachodu, by demokratyczne i wolnościowe tendencje na Białorusi mogły liczyć na naszą pełną solidarność”⁴⁹.

Już w poprzednich latach stosunki z Białorusią utrzymywane były przez Polskę na poziomie minimalnym – co i tak w porównaniu z innymi państwami członkowskimi Unii Europejskiej było polityką umiarkowaną, mającą na celu podtrzymywanie kontaktów z władzami Białorusi. Dlatego też władze białoruskie, dążąc do znacznego zaostrzenia relacji z Polską, podjęły działania wymierzone w mniejszość polską na Białorusi oraz reprezentującą ją organizację: Związek Polaków na Białorusi. Ponieważ krokom władz białoruskich wymierzonym w tę organizację towarzyszyła zakrojona na szeroką skalę kampania propagandowa w mediach białoruskich, prezentująca Polskę jako państwo jawnie wrogie Białorusi, a mniejszość polską na Białorusi jako ekspozyturę wrogich interesów, można domniemywać, iż celem tej polityki było wykreowanie obrazu Polski i Polaków jako zjadliwych nieprzyjaciół Białorusi i Białorusinów⁵⁰. Władze Białorusi w otwarty sposób zaczęły ingerować w sytuację polskiej mniejszości, gdy w marcu tego roku odbył się VI Zjazd Związku Polaków na Białorusi, podczas którego na przewodniczącą tej organizacji wybrano

⁴⁸ „Minister spraw zagranicznych Białorusi Siarhiej Martynau oświadczył, że w jego kraju niemożliwa jest rewolucja w stylu ukraińskim, gdyż jest to państwo stabilne politycznie i ekonomicznie”. PAP, 7 stycznia 2005 r.

⁴⁹ *Informacja Ministra Spraw Zagranicznych...*, op. cit.

⁵⁰ W dniu 26 lipca 2006 r. prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenko stwierdził, że Polacy na Białorusi „nie będą mięsem armatnim Waszyngtonu czy Warszawy (...) Polska powinna zrozumieć: białoruscy Polacy – to obywatele Białorusi (...) nie chcą żyć w Polsce, chcą żyć tu, u nas”. Cyt. za Agencją Interfax-Zapad, http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=kr50802_1 (12 lutego 2006 r.).

Andżelikę Borys. Jednocześnie zaś z władz związku został odsunięty popierany przez administrację Łukaszenki jego dotychczasowy przewodniczący – Tadeusz Kruczkowski. Władze unieważniły jednak wybory i rozpoczęły szykany, represje oraz aresztowania przedstawicieli nowych władz związku. Dotknęły one także organy prasowe wydawane przez polską mniejszość narodową⁵¹. Jednocześnie polscy dyplomaci od lat blisko współpracujący ze ZPB i udzielający mu pomocy stali się obiektem ataków białoruskich środków masowego przekazu sterowanych przez państwo. W dniu 18 maja władze Białorusi zażądały odwołania do Polski w ciągu miesiąca pierwszego sekretarza ambasady ds. politycznych Marka Bućki, który odpowiadał w ambasadzie za kontakty z białoruskimi partiami politycznymi, w tym opozycyjnymi, organizacjami społecznymi, m.in. ze Związkiem Polaków na Białorusi. W toku eskalacji napięcia w stosunkach polsko-białoruskich i wraz z zaostrożeniem polityki represji wobec wybranych w marcu władz ZPB białoruskie ministerstwo spraw zagranicznych uznało za *persona non grata* dwóch kolejnych polskich dyplomatów. W dniu 15 lipca zażądano, aby Białoruś opuścił konsul Andrzej Buczak, kilka dni później, 26 lipca, za *persona non grata* uznano radcę ambasady RP w Mińsku Andrzeja Olborskiego.

W dniu 13 maja 2006 r. minister spraw zagranicznych Adam D. Rotfeld działania białoruskiego rządu wobec nowo wybranych na zjeździe ZPB władz tej organizacji określił jako „bezprawne”. Do MSZ został wezwany ambasador Republiki Białorusi. W imieniu władz polskich wiceminister Andrzej Załucki wyraził ostry sprzeciw wobec ingerencji władz Białorusi w wewnętrzne sprawy Związku Polaków na Białorusi – uznania za nielegalny VI Zjazdu Związku oraz niedopuszczalnych nacisków wywieranych na nowo wybrane kierownictwo i członków ZPB. Ambasador został poinformowany, iż Polska zareaguje na politykę władz Białorusi wobec polskiej mniejszości zarówno w relacjach dwustronnych, jak i na forum międzynarodowym⁵². W odpowiedzi na szykany wymierzone w posiadające mandat demokratyczne władze ZPB polskie ministerstwo spraw zagranicznych opracowało listę obywateli Białorusi w sposób bezpośredni zaangażowanych w realizowanie polityki zwalczania niezależności ZPB, niepożądanych na terytorium Polski; objęła ona także białoruskiego ministra spraw wewnętrznych⁵³. Jednocześnie polskie ministerstwo spraw zagranicznych stosowało także standardową praktykę reagowania na wydalanie polskich dyplomatów z Białorusi polegającą na retorsji. O opuszczenie polskiego terytorium zostało poproszonych dwóch białoruskich dyplomatów. Odnosząc się do wydalania konsula Andrzeja Buczaka, minister Rotfeld stwierdził, że w stosunkach polsko-białoruskich w istocie rzeczy „nie ma problemów”. „Problemy są na Białorusi (...). Problem polega na tym, że na Białorusi rządzi czło-

⁵¹ Na przełomie czerwca i lipca 2005 r. władze białoruskie przejęły gazetę „Głos znad Niemna”, organ prasowy polskiej mniejszości na Białorusi, i rozpoczęły prześladowania jego pracowników i współpracowników.

⁵² http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=kr50802_1 (12 lutego 2006 r.).

⁵³ Wypowiedź Andrzeja Załuckiego dla radia RMF, 19 maja 2005 r., <http://www.rmfm.pl/fakty/?id=81960> (10 lutego 2006 r.).

wiek, który ustanowił system autorytarny, przez niektórych określany jako ostatnia dyktatura w Europie”⁵⁴.

W obliczu eskalacji konfliktu w stosunkach polsko-białoruskich Polska podjęła próbę wyhamowania jego dynamiki. Rozmowy zmierzające w tym kierunku rozpoczął w Mińsku szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Jerzy Bahr, którego rozmówcą był sekretarz Rady Bezpieczeństwa Białorusi Hienadz Niewyhlas. W opublikowanej po spotkaniu informacji stwierdzono, iż „w trakcie spotkania strony przedstawiły swoje oceny sytuacji konfliktowej w Związku Polaków na Białorusi, omówiły możliwości wyjścia z niej oraz wytyczyły perspektywy rozwoju polsko-białoruskiej współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego, w tym o charakterze transgranicznym”⁵⁵. Spotkanie nie przyniosło jednak oczekiwanych przez stronę polską rezultatów.

W dniu 28 lipca, w reakcji na zajęcie przez białoruską milicję lokalu Związku Polaków na Białorusi i przekazanie jej w użytkowanie Tadeuszowi Kruczkowskiemu, skompromitowanemu byłemu przewodniczącemu ZPB, odsuniętemu od władzy w związku na marcowym zjeździe organizacji, polskie ministerstwo spraw zagranicznych odwołało na konsultacje do Warszawy ambasadora RP w Mińsku Tadeusza Pawłaka. Zapowiedziano również, że konsultacje będą trwały tak długo, jak długo władze białoruskie będą kontynuować swoją politykę represji wobec Związku Polaków na Białorusi. Minister Rotfeld na konferencji prasowej podkreślił, iż Polska postrzega represje wobec Polaków żyjących na Białorusi „jako kolejny przejaw łamania praw człowieka i podstawowych wolności. (...) przedmiotem ataku stali się nie Polacy jako grupa narodowościowa, ale ZPB jako niezależna organizacja”.

W opublikowanym tego samego dnia oświadczeniu MSZ stwierdzono, że „stosunki polsko-białoruskie znalazły się w poważnym kryzysie. Jest to wynik działania władz białoruskich wymierzonych w Związek Polaków na Białorusi, największą pozarządową organizację, która reprezentuje interesy społeczności polskiej na Białorusi. Przyczyną kryzysu nie są trudności i problemy w relacjach bilateralnych między Polską a Białorusią, lecz działania podejmowane przez władze białoruskie wobec własnych obywateli”⁵⁶. Tym samym ranga stosunków bilateralnych została przez stronę polską obniżona do minimalnego poziomu.

Polska nie ograniczała swojej reakcji na politykę władz białoruskich do płaszczyzny bilateralnej, próbowała także uzyskać wsparcie dla własnej polityki wobec Białorusi w Unii Europejskiej i szerzej w środowisku międzynarodowym. Argumentowała przy tym, iż represje podejmowane przez stronę białoruską wobec Związku Polaków na Białorusi są przejawem szerszej polityki Aleksandra Łukaszenki wobec organizacji pozarządowych oraz stosunku do praw człowieka, w tym wolności słowa. Taką argumentację Polska prezentowała w trakcie obrad III Szczytu Rady Europy, który w maju odbywał się w Warszawie. Między innymi w rezultacie polskich zabiegów Białoruś – choć jest jedynym państwem europejskim niebędącym członkiem Rady Europy – na warszawskim szczycie była

⁵⁴ Serwis PAP z 22 lipca 2005 r.

⁵⁵ Serwis PAP z 8 lipca 2005 r.

⁵⁶ http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=kr50802_1.

obiektem największej krytyki⁵⁷. Za przyczyną polskiej dyplomacji działaniami władz białoruskich wobec legalnych władz ZPB zainteresowała się także OBWE, a przedstawiciel organizacji w Mińsku poparł wybrane w marcu władze związku⁵⁸. Sytuacja na Białorusi, szczególnie położenie mniejszości polskiej w tym państwie, była także przedmiotem rozmów prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego z prezydentami Ukrainy, Gruzji i Litwy w Arteku na Ukrainie w dniu 18 sierpnia. Po tych rozmowach polski prezydent stwierdził, iż jego rozmówcy zajmują w sprawie Białorusi stanowisko „identyczne z polskim”⁵⁹.

Polsce udało się również zmobilizować Unię Europejską, najpierw do zajęcia stanowiska zgodnego z linią własnej polityki wobec Białorusi⁶⁰, a następnie do wzmocnienia polityki sankcji wobec tego państwa (w dniu 1 września UE zawiesiła pomoc techniczną dla Białorusi)⁶¹. Polska dyplomacja, współdziałając z polskimi deputowanymi do Parlamentu Europejskiego, przekonywała także Komisję Europejską, państwa członkowskie UE, Parlament Europejski i opinię publiczną, iż w sytuacji zaostrzających się na Białorusi prześladowań organizacji pozarządowych, eliminowania niezależnych źródeł informacji i wolności mediów konieczne jest uruchomienie radia w języku białoruskim, nadającego z terytorium państw UE, a środki na ten cel powinny pochodzić z budżetu Unii. Zabiegi te przyniosły pewien sukces, we wrześniu Komisja Europejska ogłosiła bowiem przetarg na prowadzenie radia dla Białorusi⁶².

Sprawa konfliktu z władzami Białorusi na tle Związku Polaków na Białorusi była eksploatowana w Polsce w trakcie kampanii wyborczej (dla Platformy Obywatelskiej stała się nawet pewnym znakiem firmowym). Dlatego po zmianie rządu w Polsce w wyniku jesiennych wyborów Białoruś w dalszym ciągu pozostała ważnym problemem, angażującym polską politykę zagraniczną.

W październiku 2005 r. minister Rotfeld podjął decyzję o zakończeniu konsultacji ambasadora Pawlaka i jego powrocie do Mińska. Krok ten spotkał się jednak z niezadowolaniem przedstawicieli białoruskiej opozycji oraz działaczy ZPB,

⁵⁷ „Biuletyn Informacyjny III Szczytu Rady Europy” nr 5, <http://www.warsawsummit.pl/downloads/numer5pl.pdf> (14 lutego 2006 r.). Obecny na Szczytce minister spraw zagranicznych Francji Michel Barnier wezwał Białoruś do przestrzegania standardów Rady Europy, by mogła być jej członkiem, podkreślając, że Rada Europy jest jedyną organizacją skupiającą wszystkie kraje Starego Kontynentu, które przestrzegają zasad demokracji, praw człowieka i rządów prawa.

⁵⁸ http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=kr50802_1 (14 lutego 2006 r.).

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ W dniu 28 lipca Komisja Europejska wezwała władze Białorusi do przestrzegania praw człowieka, zaś przedstawicielka biura rzecznika prasowego Foreign Office powiedziała: „Wielka Brytania, która przewodniczy obecnie Unii Europejskiej, z niepokojem obserwuje działania władz Białorusi wobec polskiej mniejszości i ostatnie napięcia między Polską i Białorusią. (...) Jesteśmy zaniepokojeni doniesieniami o działaniach wobec reprezentantów mniejszości polskiej na Białorusi i wydalaniu dyplomatów. Obserwujemy sytuację bardzo uważnie” – Serwis PAP, 28 lipca 2006 r.

⁶¹ EU Statement on Belarus (01/09/05) Permanent Council No. 566, <http://www.eu2005.gov.uk/servlet/Front?pagename=OpenMarket/Xcelerate/ShowPage&c=Page&cid=1107293561746&a=KArticle&aid=1125558769813> (14 lutego 2006 r.).

⁶² Gdy jednak na początku 2006 r. przetarg rozstrzygnięto, okazało się, że wygrała w nim oferta niemiecka, przewidująca opracowywanie programu w jęz. rosyjskim. W Polsce decyzja ta wywołała duże kontrowersje. *Niemcy stworzą radio dla Białorusi*, „Gazeta Wyborcza” z 27 stycznia 2006 r.

których zdaniem nie ustały powody wezwania ambasadora na konsultacje do Warszawy w lipcu. Krytykowali ją także byli i aktualni podwładni Pawlaka z ambasady w Mińsku, podważając jego zdolność do realizowania polskich interesów na Białorusi. Sytuacja doprowadziła do dymisji ambasadora Pawlaka, choć minister Stefan Meller podkreślał, iż jej przyczyna nie ma nic wspólnego ze stosunkami polsko-białoruskimi⁶³.

Rząd „Prawa i Sprawiedliwości” nie pozostawiał wątpliwości, iż aktywnie będzie wspierał przemiany demokratyczne na Białorusi, będzie wspomagał demokratyczną opozycję, przygotowującą się do wyborów prezydenckich w marcu 2006 r., oraz będzie dążył do stworzenia radia nadającego program dla Białorusi z terytorium Polski⁶⁴. Tak więc w zakresie polityki wobec Białorusi nie zapowiadano istotnych zmian w polskiej polityce.



Położenie międzynarodowe Polski pod koniec 2005 r. stwarzało przed polską polityką zagraniczną dobre perspektywy. Stanowcza, acz konstruktywna postawa w trakcie negocjacji NPF spotkała się w UE z szacunkiem i uznaniem. Tworzyło to podstawę dla oczekiwań, iż w następnych latach Polska będzie w stanie umiejętnie wykorzystywać zarówno członkostwo w UE, jak i bliskie stosunki ze Stanami Zjednoczonymi dla skutecznej poprawy własnej pozycji w UE i świecie. Zaangażowanie wyłonionej w wyborach 2005 r. nowej polskiej elity rządzącej w organizowanie wsparcia dla „pomarańczowej rewolucji” dobrze rokowało stosunkom polsko-ukraińskim. Zarysowywały się symptomy możliwej pozytywnej zmiany klimatu w relacjach z Federacją Rosyjską. Brakowało ich w stosunkach z Białorusią. Zastanawiał deficyt dalekosiężnej wizji stosunków z Niemcami.

Najpoważniejsze wyzwania wciąż dotyczyły jednak nowej organizacji procesu podejmowania decyzji w zakresie polityki zagranicznej, wypracowania sposobów komunikowania się organów państwa odpowiedzialnych za jej kształtowanie. Wiele do życzenia pozostawiała koordynacja prowadzenia polskiej polityki zagranicznej przez ministra spraw zagranicznych. Niezbyt mocna pozycja ministra Stefana Mellera w nowym układzie władzy stwarzała zagrożenie dla skuteczności polskiej polityki zagranicznej i szerzej roli oraz pozycji Polski w świecie. Pozostawało mieć nadzieję, iż przejściowy okres docierania się mechanizmów i struktur podejmowania, a następnie realizowania decyzji o polskiej polityce zagranicznej szybko się zakończy.

⁶³ Serwis PAP, 7 listopada 2006 r.

⁶⁴ Prezydent Lech Kaczyński w inauguracyjnym, programowym przemówieniu w Sejmie w dniu 24 grudnia 2005 r. stwierdził, iż dla niego „wielkie znaczenie ma także obrona praw obywatela na Białorusi, w tym szczególnie obrona praw polskiej mniejszości”, <http://www.prezydent.pl/x.node?id=1011845&announcementId=1025174>.